Nr. 74. | Lwów. — Czwartek dnia 29 marca. | Rok 1888.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Wainego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wieczerza Pańska. Jutro: Wielki Piątek. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 42·0, Zachód „ „ 6 „ 26·0 | Długość dnia g. 12 m. 44·0, Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Pol. Corr. podaje z Sofji wiadomość dość pomyślną dla ks. Ferdynanda. Przybył tam z Konstantynopola minister sprawiedliwości p. Stoiłów, który bawił nad Bosforem przeszło dwa miesiące jako człowiek prywatny i utrzymywał towarzyskie stosunki z dostojnikami Porty. Owóż zapewnił on księcia i te zapewnienia powtórzył zaraz na radzie ministrów, że sułtan jest bardzo życzliwie usposobiony dla Bułgarji, a cała Porta, poczynając od wielkiego wezyra, niedwuznacznie daje do zrozumienia, że niczego bardziej nie pragnie jak tego, żeby rząd sofijski składał do akt te wezwania, które Turcja musi uczynić pod naciskiem Rosji. Rzecz naturalna, że ta wiadomość podniosła ducha w bułgarskich rządowych sferach.

Inne doniesienia potwierdzają trafność spostrzeżeń Stoiłowa. Zanotowaliśmy wczoraj, że Porta zastanawia się, czy nie byłoby lepiej, aby w ostateczności jej wojska obsadziły Bułgarję, zamiast wojsk rosyjskich. To rozważanie jest dotąd tylko akademickie, płynie właśnie z życzliwości dla Bułgarji i uwzględnia wyłącznie ostateczność, do której może nigdy nie trzeba będzie się uciec. Dotychczas Porta wytrwale się opiera naleganiom p. Nielidowa, którego żądania są tak sformułowane, według ostatniej stambulskiej depeszy: Porta natychmiast przystąpi do wydalenia Koburga, choćby przemocą; ponieważ w. wezyr na tę propozycję, uczynioną już przedtem, odpowiedział, że takie postępowanie nie doprowadzi do niczego, albowiem z wyjazdem Koburga księztwo nie padnie do stóp Rosji, lecz ponownie ogłosi rejencją i ster władzy odda Stambułowowi, przeto teraz czyni się Porcie propozycję, zrobioną jej już w roku przeszłym, lecz, niestety, daremnie; oto, wraz z egzekucyjnemi wojskami, udadzą się do Bułgarji komisarze rosyjski i turecki; oni nie dopuszczą do anarchji, przeprowadzą wybór nowego sobrania i dopilnują legalnej elekcji księcia, w której nie wezmą udziału deputowani rumelijscy, albowiem ta prowincja napowrót wejdzie w skład ziem sułtańskich. Wnet też z egzekucyą Turcja obsadzi Rumelję swemi wojskami i zamianuje swych urzędników.

Daje więc Rosja zapłatę sułtanowi za jego fatygę w Bułgarji, a zarazem usuwa wobec Austrji i Anglji ważny skrupuł, dla którego te mocarstwa opierają się restytucji rosyjskiego wpływu w Sofji. Niemniej jednak Porta nie chce przystać na te propozycje, rozumiejąc w ten sposób: takie ponowne rozdwojenie Bułgarji trwać nie może, dążenie do unji będzie wciąż ożywiało obie prowincje i one za parę lat znów się zjednoczą, ale już pod protektoratem rosyjskim, dla Turcji zaś na zawsze stracone, a ona sama to sprowadzi, wprowadzając teraz do Bułgarji carskich urzędników. Więc owe propozycje Nielidowa zostawiono bez odpowiedzi, dając tem wymowny dowód życzliwości dla księztwa.

Owa życzliwość Porta okazała jeszcze przy innej sposobności. W petersburskiej drukarni ministerjum spraw wewnętrznych wydrukowano po bułgarsku nader skromne na pozór rosyjskie żądania, z pominięciem pretensji do Rumelji. Te druki w pace przysłano do Konstantynopola i tu ambasada rosyjska poczęła je rozsyłać do różnych osób w Bułgarji, w kopertach, jak zwykłe listy. Kiedy pierwszy transport tej korespondencji oddano w Konstantynopolu na pocztę, natenczas „ktoś" dał o tem znać sofijskiemu rządowi, a ten całą przesyłkę zabrał na granicy i teraz już czuwa, żeby zagarnąć drugą ekspedycję.

Cała ta polityka wygląda na grę w ciu-ciu-babkę, przyczem jednak wszyscy wiedzą, że się wzajemnie usiłują wyprowadzić w pole. Trzy dyplomacje, wyrosłe ze wspólnego bizantyńskiego pnia, rywalizują ze sobą w przebiegłości. Widowisko wprawdzie niebudujące, ale ciekawe.

Śledztwo nad tem, gdzie się podziały kasy aleksandrowskiego pułku piechoty i oddziału inżynierji wojennej, wciąż trwa, ale dotąd nic nie wykryto. Tak przynajmniej głoszą; musiało ono jednak coś wykryć, bo nagle dano rozkaz przeniesienia aleksandrowskiego pułku do Tirnowy, a sprowadzenia stamtąd do Sofji pułku Ferdynanda. Wiemy zaś, że według przypuszczeń, owo zniknięcie kasy stoi w związku z agitacją wśród wojska na rzecz Battenberga.

Po całym szeregu doniesień o najpomyślniejszym stanie zdrowia cesarza Fryderyka dziś nagle przyszła wiadomość, że dr. Mackenzie znów wyrywał choremu z krtani cząstki narośli i po tej operacji pacjent czuje się osłabionym. Owe wyrwane cząstki posłano profesorowi Waldeyer'owi do badań, ale już z pobieżnego rozpatrywania ich przekonali się specjaliści berlińscy, że to stanowczo nie rak. Więc cóż to? — mówić o tem nie trzeba, bo to zresztą dla specjalistów tajemnicą dawno już nie jest.

Pierwszy akt Boulangerjady wczoraj się skończył. Rada z pięciu jenerałów pod przewodnictwem jen. Fevriera otrzymała od ministra wojny zapytanie: czy zachowanie się Boulangera koliduje z przepisami o dyscyplinie wojennej z r. 1832. Oryginalne to, że minister republikański powołuje się na ustawę wydaną przez reakcyjny rząd króla Karola, ale skoro tak jest, to pięciu jenerałów nie mogło nic innego powiedzieć, jak tylko: tak! Ten ich wyrok zapadł w poniedziałek, ale ogłoszenie jego odłożono do wczoraj, aby uniknąć brzydkiego zestawienia, które niejeden mógłby uczynić. W poniedziałek bowiem sąd apelacyjny uwolnił Wilsona od wszystkich zarzutów. Byłoby tedy bardzo jakoś nieładnie, że tego samego dnia, ten sam rząd publikuje niewinność Wilsona, a potępia Boulangera, kiedy tamten haniebnych dopuszczał się sprawek, a ten tylko na urlop wyjechał bez pozwolenia.

Wniosek ministra wojny, ułożony na podstawie wyroku pięciu jenerałów, żąda dymisji Boulangera. Są jednak starania u Carnota, aby odrzucił tę propozycję, bo się obawiają niektórzy, że taka surowość spotęguje popularność Boulangera. Tłumy wszędzie się zbierają, gdzie on się pokaże i wykrzykują „niech żyje Boulanger! precz z Ferrym!" Policja musi ustawicznie rozpędzać te tłumy.

Ostatnie wybory w Laonie i w Marsylji także dają dużo do myślenia. W pierwszej z tych miejscowości Boulanger otrzymał, choć kandydatury nie stawiał i postawić nie mógł, przeszło 45 tysięcy głosów. W drugiej otrzymał tylko niespełna tysiąc głosów, ale to nie pociecha dla republikanów, bo tam wybrano strasznego komunarda Feliksa Pyata. — Wynika więc, że tylko czerwieńsi od Boulangera mogą go jeszcze bić przy wyborach; niemiłe to memento dla oportunistów.

Krzyki „precz z Ferrym! utopić Ferry'ego!" nie milkną w Paryżu, odzywają się przy każdej sposobności, często ni w pięć, ni w dziewięć, dowodząc jak bardzo jest znienawidzonym szef oportunistów. Żeby udobruchać tłumy, zapisał się on do związku alzacko-lotaryńskiego, postarał się o wybranie go do dyrekcji i w poniedziałek na bankiecie w tym związku palnął mówkę antiniemiecką, którą podały oportunistyczne dzienniki. Pił za zdrowie tego jegomości, którego Niemcy w przeszłym roku osądzili w Lipsku na wieżę za szpiegostwo i zwracając się do niego zawołał: „Miły druhu, przyjacielu od serca! przecierpiałeś męki w niemieckiej kaźni za gorącą miłość ojczyzny; niech cię to pociesza, że cała Francja cierpiała z tobą razem, bolała twoim bólem!"

Dużo się robi dla popularności u tłumów, ale jeszcze więcej się robi dla odzyskania utraconej popularności. Tu już nawet nieraz trzeba sobie samemu dać policzek, tylko dzieje uczą, że na nic to upadlanie się. Co najwięcej, może tłumy przestaną krzyczeć: „do wody Ferry'ego!"

Wczorajszy telegram doniósł o zaburzeniach na ulicach w Bukareszcie. Bojarska opozycja, słuchająca podszeptów rosyjskiego poselstwa, urządziła mityng, jako manifestację antirządową. Tłum pijany chciał demonstrować przed królewskim pałacem i trzeba go było żandarmami rozpędzać, przyczem niektórzy zostali zranieni. P. Chitrowo zapewne ręce zaciera z radości, ale sądzimy, że wypadek ten następstw mieć nie będzie.

Korespondencje.

Z nad granicy Wołyńskiej 25 marca.

Do szeregu co raz to nowych klęsk, jakie spotykają rolników galicyjskich, przybyła znów jedna, która mało komu jest znaną, a jednak dotkliwie daje się we znaki wszystkim.

Klęską tą jest omijanie opłaty cła od wprowadzanego zboża z Rosji, praktykowane obecnie na wielką skalę — co wpływa bardzo na obniżenie ceny miejscowych produktów. A dzieje się to tym sposobem.

Wiadomo, że po nałożeniu wysokiego cła na granicy Niemiec od produktów austrjackich, czem eksport zboża z Austrji za granicę zupełnie uniemożliwiono, zostało w zeszłym roku ustawą państwową podwyższone także cło od zboża wprowadzanego z Rosji do Austrji, przez co chciano choć w części zabezpieczyć zbyt produktów miejscowych, przynajmniej w kraju. Ale od czegoż są przemyślni żydkowie, którzy tak sprytnie umieją omijać wszelkie przepisy? Oto ustawa nakłada cła od ziarna, na słomę zaś nie nałożono żadnego cła. Cóż się więc dzieje?

Wzdłuż całej granicy galicyjskiej od Wołynia i Podola, a może i dalej, w ciągu całej zimy wprowadzają setkami fur otwarcie, przez komory graniczne, masę zboża różnego, ale nie w workach — tylko w słomie, to jest w snopach niemłóconych, nie opłacając od takowych żadnego cła, ponieważ w dotyczącej ustawie nic się nie mówi o snopach. A znać i straż finansowa trzyma się dosłownie ustawy.

Z tej strony granicy dopiero młócą te snopy i wymłócone z nich ziarno odstawiają do kolei, która znów to zboże jako będące „proweniencji rosyjskiej", za znacznie tańszą taryfę jak krajowe, dalej transportuje. Tym sposobem mogą kupcy masę takiego zboża za bezcen w handel puszczać, co wpływa ujemnie na ceny.

Że przedsiębiorący taką manipulację dobrze na tem wychodzić muszą — jest jasnem, bo rolnik rosyjski, nie mający zbytu na swoje zboże, kontent jest, że choć tym sposobem swego produktu pozbyć się może, sprzedaje go za bezcen wraz ze słomą, nie licząc sobie nic wartość takowej. Z drugiej strony kupiec nie ponosi żadnych kosztów na omłócenie tego zboża, bo rozwozi takowe po wszystkich folwarkach nadgranicznych z tej strony, a nawet o parę mil od granicy odległych, gdzie właściciele lub dzierżawcy tychże, w tych stronach nadgranicznych prawie sami żydzi, wymłacają kupcowi swojemi młocarniami bezpłatnie, biorąc sobie za to słomę, a kupcom oddając ziarno. A nawet swoje fury posyłają po te snopy do granicy, nie licząc nic za to. Tu bowiem nad granicą, gdzie prawie w w każdym folwarku jest gorzelnia, sadzą przeważnie kartofle i w skutek tego mają brak słomy, zwykle więc i tak kupują takową i sprowadzają nieraz o kilka mil.

Obydwu stronom więc biorącym udział w powyższej manipulacji, jest z tem dobrze i tem się tłumaczy, że tak długo nic o tem nie wiedziano w szerszych kołach. Bo ci, co dalej od granicy mieszkają, nie wiedzą pewnie nic o tem. Dziwią się tylko, dla czego nikt ich zboża nie kupuje, lub daje niemożliwe ceny. Ale że miejscowe władze skarbowe lub polityczne nie donoszą nic o tem wyższym władzom, albo jeżeli donoszą, to dla czego te nie przedsiębiorą natychmiast zaradczych środków przeciw takiemu postępowaniu — jest to niewytłumaczonem. Jestto bowiem widoczne obchodzenie ustawy cłowej. Tolerować to, jestto trzymać się litery, a nie ducha ustawy, co nie jest przecież celem żadnego prawa.

Dzieje się więc to samo, co się działo przed parą laty z rafinowaną i nierafinowaną naftą z Rosji sprowadzaną, co o mało nie zabiło przemysłu naftowego galicyjskiego; i z łojem, co obniżyło poniżej kosztów produkcji cenę masła z mleka wyrabianego w kraju.

Pokazuje się z tego, że dowcip żydowski wyższym jest od rozumu uczonych prawników i że ministrowie, referenci ministerjalni układający ustawy i posłowie uchwalający takowe, powinni się uczyć od żydków z małych miasteczek ich praktyk — aby wiedzieli jak należy stylizować ustawy, żeby takowe zamierzonemu celowi odpowiadały.

Że w skutek tej nieprawnej konkurencji zboża rosyjskiego ogół rolników galicyjskich znaczną szkodę ponosi, jest jasnem. Bo mając z powodu wysokich ceł niemieckich zamknięty odbyt na zachód, musi jeszcze wytrzymać konkurencję z produktami ze wschodu napływającemi z Rosji. Niepodobnem zaś jest oddawać swoje produkta po tak nizkiej cenie, jak to może rolnik rosyjski, płacący za ziemię o dwie trzecie części tańszy czynsz i więcej jak o połowę mniejszy podatek, a posiadający glebę w ogólności znacznie urodzajniejszą z natury — z czego wypływa, że go produkcja o wiele taniej kosztuje.

A dodawszy do tego nizki kurs rubla, jaki jest obecnie, może rolnik rosyjski bez straty, znacznie taniej swoje produkta sprzedawać, jak rolnik galicyjski.

Kiedy więc Rząd nasz, coraz większych ofiar od swoich obywateli wymaga, niechże za to przynajmniej gorliwiej strzeże ich interesów, aby ci byli w stanie te ofiary ponosić, bo jak mówi przysłowie „z próżnego nie naleje."

Jeżeli zaś tak i nadal dziać się będzie, to doczekamy się jeszcze dziwniejszych rzeczy przy nowem opodatkowaniu wódki. Możliwem bowiem będzie wówczas, że wódka z Rosji tutaj przychodzić będzie, bo rząd rosyjski ma zwracać swoim producentom cały podatek za wyprowadzoną za granicę wódkę. Sprytni żydkowie znajdą zaś pewnie na to jakiś sposób, aby nasze władze skarbowe w pole wyprowadzić, jak znaleźli sposób na teraźniejsze pauszalowe opodatkowanie wódki i na dawniejsze zegarkowe. Ludzie zaś niechcący posługiwać się nierzetelnymi sposobami, niebędą mogli sprostać konkurencji żydowskiej, tak jak niemogli jej sprostać, nie chcąc oszukiwać, przy dawniejszym systemie zegarkowym. Jestem przekonany, że i przy projektowanym sposobie opodatkowania wódki, chociaż tak wysokim, żydzi potrafią sobie poradzić, nieprzebierając w środkach. Bo kiedy w Rosji, gdzie cała tendencja rządu skierowaną jest ku temu aby ich gnębić, i gdzie od tak dawna tworzono i ciągle przemyśliwają nad tworzeniem nowych specjalnych ustaw przeciwko żydom, potrafią oni zawsze z wszelkich opałów wyjść zwycięzko i na każdy nowy przepis wynajdą nowy przeciwśrodek dla obejścia go, to tutaj gdzie tylko pobłażania doznają, pewnie tem łatwiej uda się im wyzyskać sytuację ze szkodą drugich współobywateli, tak jak to się dotąd zawsze działo.

Warszawa 24 marca.

(P.) Wylewy skończyły się; więc likwidujemy straty i śpieszymy z pomocą tym, którzy wszystko stracili. A takich dużo. Do wielkości tego zastępu nieszczęśliwych domierza społeczeństwo swą ofiarność; składki się sypią jakby z rogu obfitości — to jedyna sposobność do okazania solidarności, która jak nić promienna otacza wszystkich, wielkich i maluczkich, przykutych do jednego łańcucha niedoli.

Co nam w tym roku napłatała kochana Wisła, niech jej tego Bóg nie pamięta! Jak gdyby zmówiła się z naszymi najserdeczniejszymi, tyle szkód wyrządziła tym, którzy przecież nazywają ją „rodzoną", „kochaną".

Weźmy tylko jeden obrazek jej złośliwej swawoli — co prawda, największy:

Pod Nową Aleksandrją utworzył się zator na długości przeszło milowej, a wysokości jak trzypiętrowa kamienica. Na najwyższym szczycie tej góry, utworzonej z brył lodu, znalazł się — jak arka Noego na Araracie — parowiec „Narew" porwany z przystani w Sandomierzu i aż tu zaniesiony i siłą prądu wyrzucony w górę. Na spiczastych końcach lodowych brył, jakby na jakichś zębach, dotąd stoi ten statek, pusty już teraz, ale z początku było na nim trzech ludzi. Gdy w nocy z czwartku na piątek mróz ścisnął i bryły lodu spoiły się z sobą świeżo zamarzłą między niemi wodą, natenczas, rzuciwszy z brzegu rzeki linę na statek, uratowano tych ludzi. — Ów zator dotąd stoi, bo spód jego głęboko wrył się w dno rzeki. Będzie on topniał powoli, kto wie jak długo, bo rzeka wkońcu utworzyła sobie nowe łożysko obok zatoru, przez nadbrzeżne grunta, które jakby nożem odcięła i uniosła. Zwiedziłem te strony. Widziałem wsie Jarosz i Łękę, jakby zbombardowane bombami z oblężniczych dział; domy zburzone, drzewa wywrócone z korzeniami, ludzi ani śladu. To wszystko zrobiły olbrzymie odłamy lodu, które tędy się przesuwały gdzieś daleko na pola, na których teraz stoją i leżą, świecąc w promieniach słonecznych niby kryształowe złamy gór. — Poniżej, niedaleko Dęblina, utworzył się drugi zator o parę staj od tratwowej przystani. Tu byłem świadkiem sceny, której się nigdy nie zapomni. W przystani stały trzy duże krypty, na których pracowali ludzie; mianowicie przymocowywali oni liny, ażeby następnie mogli swe statki na brzeg wyciągnąć. Wtem część zatoru urywa się, prąd wody spiętrzonej z hukiem wpada na krypty, porywa je z pięciu osobami, które na nich były, i niesie z ogromną chyżością na arkady mostu kolejowego, zawalone lodem. Śmierć tych pięciu pewna. Na straszny ten widok ludzie stojący na moście niemieją ze zgrozy, klękają, jakiś ryk okropny wyrywa się ze wszystkich piersi. Wtem od brzegu odbija łódź z sześciu przewoźnikami, którzy pracują z wytężeniem wszystkich sił i jakby strzała pędzą ku skrajnej krypcie. Już na niej zebrali się owi pięciu, stoją i czekają. Na łodzi podnosi się jeden przewoźnik i zręczną ręką rzuca włósienny sznur, długi, cienki a mocny. Koniec sznura pada na kryptę i tam go przywiązują. Wtedy łódź co sił przewoźnikom starczy, pędzi do brzegu — już jest przy nim i oto teraz zaczyna się ciągnienie krypty, ale jest już za późno, więc ci pięciu na krypcie odcinają sznur, sami zań się chwytają i rzucają się do wody. Wyciągnięto ich niemal przed samym mostem zdrowiuteńkich i śmiejących się z przygody. Ale ci przewoźnicy!... Nie, nie wspomnę o nich; niech w zapomnieniu zostając, dzielą los całego ludu, który ich wydał.

Tu w Warszawie poniszczyła nadbrzeżne budynki Wisełka, wycięła lodem laski na wyspach, kanały i piwnice wodą zalała, krzywdy

---

8)

PAMIĘTNIK

Antoniego Rozwadowskiego.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem zatrzymaliśmy się o dwie mile od Witebska. Moskale około północy już wyruszyli z obozu, a my, rano wyruszywszy, podeszliśmy pod sam Witebsk, przed którym na wzgórzach, Moskale zajęli silną pozycję, zdawało się, że są zdecydowani przyjąć bitwę; zaczęła się już i nasza armja ściągać, przybył sam cesarz, kazał przed sobą wystąpić naszemu pułkowi, odbył przegląd, przemówił z pochwałami, nazwał z naciskiem i kilkakrotnie, najwaleczniejszymi z walecznych, i tak w rozkazie dziennym umieścić i w biuletynie armji wydrukować kazał.

Na płaszczyźnie przed wzgórzami Witebska zaczęło się rozwijać mnóstwo naszej kawalerji. Wzgórzami po prawej naszej stronie postępowała zwolna nasza piechota; Moskale otworzyli ze swoich pozycyj silny ogień działowy, a nas jako awantgardę posunięto naprzód pod ogień działowy moskiewski, dotychczas zrozumieć nie mogę, w jakim celu; ze dwie godzin staliśmy tak bezczynnie, ostrzeliwani silnie kartaczami, póki nasza piechota i artylerja, Moskali z pozycji zepchnąć nie zdołały.

Obok mnie poległ wtedy pobocznik mój i kolega szkolny, sierżant Szczygielski, dzielny, honorowy człowiek, pełen hartu i zimnej, spokojnej odwagi; po batalji odszukałem go na pobojowisku, i zaniosłem z pomocą kolegów do chałupy, gdzie na prędce urządzono szpital; mówił zupełnie przytomnie, zdawało się, że żyć może i będzie, gdyby nie wnętrzności, które przez okropną ranę od armatniego pocisku, zupełnie z niego wypadły.

Wieczorem poszliśmy dalej, przeszli przez Witebsk, gdzie stanęła główna kwatera cesarska, i obozowaliśmy na polu za miastem. Rano sformowawszy się, obliczyliśmy się; przed Ostrownem jeszcze liczył pułk nasz 450 głów z okładem; dziś znalazło się nas tylko 206 we froncie; to też z czterech, sformowaliśmy się we dwa szwadrony.

Pułkownik podał cesarzowi listę oficerów mających otrzymać krzyże; przez niedyskrecję dowiedziano się, kto był podany; wszczęły się swary, przytyki, i sceny zazdrości, szczególniej względem młodszych do tego odznaczenia zapronowanych; chcąc swary usmierzyć i mieć spokojną głowę, pułkownik cofnął z głównej kwatery swoje pierwotne przedstawienie; a podał, że według słów samego cesarza, cały pułk odznaczył się w sposób niezwykły, nie może podawać pojedyńczych oficerów do nadgrody, bo wszyscy na nią zasłużyli, prosi zatem o nagrodę dla całego pułku. W odpowiedzi nieurzędowej, obiecano nam dać na pamiątkę, zdobyte pod Dzisną na dragonach ryskich sztandary, zmieniwszy godła, a na sztandarach dać krzyże; w nagrodę dla całego pułku. Późniejsze wypadki i klęski, których wówczas nawet prawdopodobieństwa nie przypuszczano, zepchnęły w niepamięć tę, daną nam obietnicę; mało kto zresztą z tych, co na odznaczenie zasłużyli, końca tej kampanji doczekał.

Z pod Witebska, po wypoczynku jednodniowym, mieliśmy ruszyć dalej, ciągle w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem

Siedzieliśmy już na koniach do dalszego marszu, gdy przyszedł rozkaz, by z pułku odkomenderować dwóch oficerów i 50 koni, na ordynans do głównej kwatery. Ks. pułkownik przeznaczył kapitana Grabowskiego, jako zdolnego, wykształconego oficera i mnie, mówiąc, że to w nagrodę mego odznaczenia się, mam być zbliżonym do osoby cesarza. Pułk nasz poszedł z awangardą ku Smoleńskowi, ja z Grabowskim wróciliśmy do Witebska, podoficerów i żołnierzy rozprowadziliśmy między marszałków i ministrów, kapitan został przy marszałku Berthier, a ja przy gen. Caulaincourt. Stojąc kilka dni w Witebsku, przypatrzyłem się całej gwardji cesarskiej, włoskiej, korpusom Davoust'a, wicekróla włoskiego etc.; takich wojsk mój pradziad nie widział, a prawnuk mój widzieć nie będzie. (Nikt nie spodziewał się i nie przewidywał, do jakich rozmiarów liczebnych, w krótkim czasie, armje dójdą.)

Czwartej nocy rozmawiałem sobie z kapitanem Grabowskim, przychodzi żołnierz z wezwaniem dla mnie do Caulaincourt'a; idę tedy a przed drzwiami marszałka zastaję furgon, trzema końmi zaprzężony; wchodzę, marszałek daje mi rozkaz, abym posłał po moje siodło z mantelzakiem; daje depesze, 100 napoleondorów i powiada, żebym tym furgonem jechał natychmiast do Mińska, 75 mil, nakazując, abym jechał tym furgonem czy konno czy piechotą dopóki nie dotrę do miejsca, gdzie urządzoną jest poczta regularna, że depesze są bardzo ważne i głową odpowiem za spóźnienie. Tak tedy jak stałem, musiałem wyjechać, tylko z mantelzakiem, w którym zamiast efektów miałem siano; depesza była do Schwarzenberga z rozkazem, aby nie łączył się z wielką armją, lecz aby obrócił się przeciw korpusom rosyjskim nadciągającym z Turcji. Temi chabetami francuzkiemi ujechałem z pół mili, potem wyprzągłszy jednego z nich i osiodławszy, na nim ujechałem spory kawał drogi, natrafiłem na wieś zaludnioną, wziąłem konie chłopskie i ujechawszy niemi ze trzy mile, znalazłem stację pocztową, wziąłem konie pocztowe i trzeciego dnia stanąłem w Mińsku.

Gubernator Mińska, generał Bronikowski, któremu się zameldowałem, powiedział mi, że książę Schwarzenberg sam zwrócił się już był z Nieświeża przeciwko Tormansowowi i kazał mi do niego jechać, a widząc jak bieduję na powózkach pocztowych, ulitował się nademną i dał jakąś starą dorożkę; nie długo mi służyła, na pierwszej stacji musiałem ją porzucić, bo mi się rozleciała. Po przejściu przez Niemen pierwszy obiad zjadłem u generała, bo żyliśmy przez cały czas niedogotowaną strawą albo suchym chlebem, a przez czas podróży mojej, przez obawę spóźnienia się nigdzie się nie zatrzymywałem, zgryzłem tylko to, co mi na powózkę podano, chociaż kilka razy dziennie przejeżdżającemu po pod dwory szlacheckie, zachodziły drogę familje obywatelskie i zapraszały abym się czem posilił, lecz na parę chwil tylko przystawałem, a podziękowawszy poczciwym rodakom, spieszyłem dalej. Z jakiem uczuciem nas witano, niech objaśni ten fakt: Gdy wracając już od Schwarzenberga, jechałem razem z pułkownikiem Flahault, adjutantem podówczas marszałka Berthier, ten wydziwić się nie mógł zkąd ja mam tylu przyjaciół i znajomych na Litwie, gdy sam, jak to wiedział, byłem rodem z Galicji: nie mogło mu się w głowie pomieścić dlaczego ludzie, którzy mnie pierwszy raz widzieli, z tak serdecznem uczuciem mnie witali; on widział tylko serdeczne uściśnienia, łzy, pocałunki od mężczyzn, jak od kobiet, lecz słów ich, lecz znaczenia tego powitania nie rozumiał; nawet tłumaczenia mego prawie zrozumieć nie był w stanie.

Wyjechawszy z Mińska przed wieczorem, stanąłem nadedniem w Nieświeżu, gdzie zastałem tylko arjergardę austrjacką; gdy się meldowałem komendantowi, pułkownikowi od Aurel Chevauxlegerów, powiedział mi, że książę Schwarzenberg jest w Słonimie, a że te sześć mil drogi prowadzi przez same lasy, po których wałęsali się marodery, więc dał mi oficera i 24 szwoleżerów dla bezpieczeństwa musiałem więc jechać z eskortą stępo, odpoczywać, i aż w nocy dociągnąłem do Słonima; książę Schwarzenberg już ruszał ku Kobryniowi, gdzie generał Reguier dowodzący awangardą jego, złożoną z Sasów, poprzedniego dnia spotkał się był z Moskalami. (C. d. n.)

biednym ludziom zrobiła dużo i teraz płynie spokojnie, jak gdyby żadnego grzechu nie miała na sumieniu.

Składki na dotkniętych powodzią, kwesta wielkanocna, oddanie ostatniej posługi zacnemu a tak cichemu i dobremu pracownikowi, tak dzielnemu pisarzowi, Władysławowi Sabowskiemu — oto repertuar tygodnia. Wszystko zacne, lecz nie rozweselające zajęcia.

Jest jednak coś, co słonecznym promieniem świeci na tym smutnym obrazie życia. To — wystawa kartonu Andriollego „Koncert na koncertami".

Treści się domyślacie.

Z pomiędzy wielkich lip wychyla się front pałacu. Na czterech potężnych filarach opiera się ganek; na drugim planie dworek szlachecki, typowy, z ganeczkiem na słupach. Na dziedzińcu, pod cienistemi lipami, moc ludzi. Blisko ośmdziesiąt figur, narysowanych prześlicznie, wystudjowanych, bądź z dawnych portretów, bądź z wybitnych typów, jakie artysta w swych wędrówkach spotykał... Wszystkie te postacie rzucone na papier ręką pełnego talentu rysownika, mówią do widza: patrzaj, to tak było... tak grał stary Jankiel, a tak słuchaliśmy my...

Artysta odczuł i zrozumiał poetę. Dość spojrzeć na karton, dość raz rzucić okiem, aby uprzytomnić sobie obraz, który dzięki wielkiemu wieszczowi narodowemu, każdy z nas ma w sercu wyryty.

Na pierwszem miejscu stoi Podkomorzy, obok niego zadumany, zasłuchany w muzykę Jankielową, generał Dąbrowski, dalej Kniaziewicz, ułani, wreszcie klucznik, przepyszna postać, podnoszący ręce, jakby chciał zawołać: Znam, znam głos ten!...

Na głównym planie, u dołu kartonu, siedzi Jankiel, sławny cymbalista. Długa, biała broda spływa mu na piersi, z oczu tryska życie, zbudzone siłą wspomnień dawnych.

„A w tem, puścił fałszywy akord jak syk węża,
Jak zgrzyt żelaza po szkle... przejął wszystkich dreszczem
I wesołość pomięszał przeczuciem złowieszczem
Zasmuceni, strwożeni słuchacze zwątpili,
Czy instrument niestrojny? Czy muzyk się myli?
Aż klucznik pojął mistrza, zakrył ręką lica,
I krzyknął: Znam, znam głos ten, to jest Targowica!"

„Puścił fałszywy akord jak syk węża" i ręce z pałeczkami nagle oderwane od strun wzniósł do góry. Zda się, że ów akord brzmi jeszcze w powietrzu. Dwa żydziaki, o typowych maurytańskich profilach, podtrzymują cymbały i zdają się podziwiać mistrzowstwo Jankla. Wyżej z lewej strony Podkomorzego widzimy damy. Uśmiechnięta zalotnie Telimena, piękność przekwitła, trzyma w ręku wachlarz, obok niej grupują się panny podkomorzanki. Tadeusz w mundurze ułańskim i Zosia... Nie wiemy zkąd artysta wziął tak szlachetny profil, podobno z żywego modelu, ale to pewna, że piękniejszego znalećby nie mógł. Jest i wojski i sędzia i assesor z regentem i szlachty z zaścianków dobrzyńskich co niemiara. Jest też i chłop stary, siwowłosy, prawdziwy patjarcha wioskowy. Patrzy na to, co się wkoło niego dzieje i rozmyśla zapewne o tem, co przed chwilą Tadeusz gromadzie ogłosił.

Na drzewach, na parkanach czeladź się czepia, by zobaczyć gości, popatrzeć na zgromadzenie niewidziane nigdy w tem ustroniu.

Te postacie trzecioplanowe, trzymane w cieniu, są jednak wystudjowane głęboko i wykończone z całą starannością.

Andriolli trudności kompozycji pokonał zwycięzko i stworzył obraz pełen życia i wdzięku. Chociaż na kartonie znajduje się kilkadziesiąt postaci, jednak grupy ułożone są w ten sposób że nie ma tłoku, ani ciasnoty.

Że Andriolli jest znakomitym illustratorem, to rzecz wiadoma, artysta ten cieszy się europejską sławą i rozgłosem — o jego rysunki ubiegają się wydawcy paryzcy i londyńscy; w ostatniej wszakże pracy artysta przeszedł sam sobie i stworzył obraz, który dość raz zobaczyć, ażeby na zawsze utrwalił się w pamięci.

Z Rady państwa.

Wiedeń 23 marca.

(206 posiedzenie Izby posłów.) Prezydent dr. Smolka zagaja posiedzenie po godz. 10 z rana.

Między petycjami znajduje się jedna przeciw wnioskowi szkolnemu Liechtensteina zaopatrzona 6983 podpisami z Czech.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Pos. Neuner motywuje swój wniosek wsprawie ulżenia nędzy w okręgu Klausen w Tyrolu. Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłano sprawę do komisji budżetowej.

Ref. br. Sochor przedkłada traktaty handlowe z Hiszpanją i Zanzibarem, które Izba zatwierdza bez rozpraw.

Wybory posłów: hr. Khuenburga, dr. Blażka i hr. Lażańskiego uznaje Izba bez rozpraw za ważne.

Sprawozdawca komisji budżetowej, pos. Mattusch, przedkłada referat o XIV i XV sprawozdaniach rocznych komisji kontrolującej dług państwa.

Komisja budżetowa wnosi:

„Izba poselska wypowiada mniemanie, że w myśl ustawy z dnia 10 czerwca roku 1878, komisja budżetowa, obradując nad dorocznem sprawozdaniem komisji kontrolującej dług publiczny, ma zupełne prawo wzywać prezesa tejże komisji na posiedzenia swe dla udzielenia objaśnień, i że prezes ma prawo pójść za takiem wezwaniem.

„Wzywa się c. k. Rząd, aby w końcu każdego półrocza przesyłał komisji kontrolującej dług publiczny, wykaz wypłat dokonanych na rachunek niezapisanych jeszcze do ksiąg długu publicznego obligacyj dróg żelaznych prywatnych, przejętych na skarb, jakoteż wykaz, o ile już te obligacje kolejowe zamienione zostały na obligacje skarbowe.

„Wzywa się komisję kontrolującą dług publiczny, aby w dorocznem sprawozdaniu powiadomiła Izbę o tych wykazach."

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. Doblhoff, który czyni uwagę, że komisja długu państwa zajmowała się nie tylko kwestją w jaki sposób kontrola długu państwa ma być przeprowadzana ale nadto kwestją, czy zaciągnięte specjalne pożyczki przedstawiają się jako odpowiednie celowi. Forma w jakiej komisja opinję swą w tej mierze wyraziła była niezawodnie bardzo ostra, ale nikt nie zechce utrzymywać, że odnośny ustęp sprawozdania zostaje w sprzeczności z zapatrywaniami które w komisji przeważały.

W Izbie u większości i u rządu znalazła ta krytyka bardzo nieprzychylne przyjęcie, i dwa miesiące minęły bez śladu, ażeby cokolwiek w tej sprawie zrobiono. Potem Rada państwa rozjechała się na święta, a za ponownem zebraniem pojawił się ów znany list prezydenta komisji kontrolującej b. posła Schroma, w którym on, ignorując zupełnie prawa komisji długu państwa usunął jej naczelnego urzędnika Langhammera. Mówca nie chce rozbierać, jakie wpływy odegrały tu rolę, ale radby, ażeby na przyszłość stanowisko komisji długu państwa było zupełnie od wszelakich wpływów niezawisłem.

Pos. dr. Fuchs wykazuje, że komisja długu państwa inaczej wystylizowała ów ustęp w swojem sprawozdaniu, (gdzie powiada, że nie uważa za korzystne, jeśli poszczególne ministerstwa zaciągają pożyczki na własny rachunek bez ingerencji ministerjum finansów,) aniżeli go sformułował pierwotnie p. Langhammer. W brzmieniu pierwotnem był on o wiele łagodniejszy, do sprawozdania dostał się w formie znacznie zaostrzonej. Po pojawieniu się tego sprawozdania zeszła się komisja (dnia 19 maja 1886) i przeprowadziła nad tym ustępem obszerną dyskusję, w której wzięli udział wszyscy członkowie komisji. P. Smarzewski oświadczył, że nigdy nie stawiał takiego wniosku jaki się znalazł w XV roczniku komisji.

Trzej inni członkowie: Schrom, ja, i hr. Zedtwitz oświadczyli to samo, tylko pp. hr. Königswarter i br. Doblhoff twierdzili, jakkolwiek nie stanowczo, że w komisji wypowiedziano krytykę w tej formie, w jakiej ona następnie do sprawozdania przeszła. Koniec całego zajścia był ten, że pp. Königswarter i Doblhoff wystąpili z komisji.

Mówca omawia dalej sprawę urzędnika Langhammera, o którego usunięcie prosił prezydent Schrom p. ministra skarbu, przyznaje że p. Schrom nie całkiem poprawnie postąpił sobie, co i on sam w komisji przyznał. Na życzenie komisji wyznaczył minister skarbu w miejsce Langhammera do komisji radzcę sekcyjnego Schestubera. Komisja żądając usunięcia p. Langhammera nie przekroczyła bynajmniej swoich praw.

Wreszcie uderza mówca w br. Schmerlinga, który w dyskusji nad tą sprawą przeprowadzonej w Izbie panów rzekł, że jego przyjaciele polityczni (lewica) nie mogą wziąć udziału w wyborze uzupełniającym do komisji długu państwa. Bar. Schmerling, który sam nazywa się „lordem majorem", sędzią nad sędziami w Austrji, zapomniał widocznie kardynalnej zasady: *audiatur et altera pars.* Nie wysłuchawszy przeciwnego zdania, śmiał br. Schmerling potępić komisję długu państwa. Przeciw takiej zaczepce komisja musi się zastrzedz stanowczo.

P. dr. Plener: Mówca poprzedni starał się rzecz tak przedstawić, jakoby komisja postąpiła sobie prawidłowo, i jakoby dopiero później spostrzegła, że ustęp jej sprawozdania został sfałszowany i że p. Langhammer jako posądzony o to musiał ustąpić. Owóż rzecz miała się inaczej. W komisji wyrzeczono istotnie bardzo ostrą krytykę. Niestety, obaj świadkowie klasyczni — śp. Smarzewski i Langhammer — już nie żyją. Oni potwierdziliby, że w komisji istotnie postawiono taki wniosek, jaki następnie wszedł do sprawozdania. Zresztą gdyby było inaczej, czemuż członkowie komisji przez trzy miesiące nie sprostowali tego ustępu. Dopiero kiedy ta sprawa weszła do komisji budżetowej, a p minister finansów rozdrażniony trochę (zapewne sprawą naftową) oświadczył, że takiej krytyki od nikogo nie przyjmie, chyba tylko od całej Izby, dopiero wtedy niektórzy członkowie komisji zaczęli twierdzić, że takiej ostrej krytyki w komisji nie wypowiedziano i śp. Langhammer musiał paść ofiarą całego tego zajścia.

Morał zaś ostateczny jest taki, że instytucja kontroli długu państwa została poniżoną: instytucja która dawniej reprezentowała najpiękniejszą stronę konstytucjonalizmu austrjackiego; i w tem widzę charakterystyczne znamię całego stanu rzeczy publicznych za Rządu teraźniejszego, że nieprzyjemne prawdy bywają zamazywane i zatajane. Tak we wszystkiem się dzieje — kończy mówca zwracając się do prawicy. — Na nic wszelkie obrady w Izbie, ani nawet w komisjach; wszystko poniżacie; wszystko staje się czczą formalnością wobec tajnych uchwał w małem kółku (Głosy z lewicy: tak jest! wódka!) Tak rugi wyborcze zeszły na igraszkę; tak też podkopujecie parlamentarną kontrolę długu publicznego, poniżacie ją, a przez to osłabiacie kredyt państwa zagranicą, aby służyć tylko celom stronniczym i teraźniejszemu rządowi. (Oklaski z lewicy).

Zabiera następnie głos minister skarbu dr. Dunajewski:

„Wywodów w dyskusji niniejszej słuchałem z uwagą, o ile to było można wśród panującego w wys. Izbie niepokoju. W toku mowy pos. Plenera usłyszałem słowa, że jemu i komisji budżetowej szło o spokojne i przedmiotowe roztrząsanie i omówienie poruszonych z okoliczności tej sprawy — nie powiem, czy słusznie, czy niesłusznie, bo to rzecz zdania osobistego — kwestyj, odnoszących się do kompetencji i podstawy działalności komisji, kontrolującej dług publiczny. Jak nieraz, tak i tu się zdarza: *desinit in piscem mulier formosa superne.* Na wstępie i w środku spokojne, przedmiotowe, choć faktycznie może nie zawsze trafne omówienie rzeczy, a na końcu kazanie, karcące szanowną większość, która już od lat ośmiu podkopuje państwo i wszystko. Dzięki Bogu, państwo to żyje w potędze i powadze i pewnie dłużej pożyje, niż się zdaje przeciwnikom jego, jeśli ich ma. Rozumie się samo przez się, że gdy szanownej większości dostaje się taka — trudno mi to nazwać inaczej — kapituła, Rząd musi być współwinowającą jej. Teraźniejszy system rządowy przyczynił się do poniżenia stanowiska komisji kontrolującej dług publiczny i — co z tem w związku pozostaje — do zaszkodzenia kredytowi państwa w opinji zagranicznej. Muszę dać wyraz najgłębszemu ubolewaniu, że takiemi odezwano się tu słowy, a spodziewam się na pewno, że i za granicą gruntowni znawcy naszego kredytu państwowego pojmą je nie inaczej, jak tylko jako, niestety, już zwykły wypływ namiętności politycznej. Wys. Izba raczy przyjąć zapewnienie, że Rząd zawsze szanuje i szanować będzie powagę i godność komisji kontrolującej. Z żadnego aktu, z żadnego kroku rządowego nie można wydedukować, iżby Rząd nie był świadom ogromnego znaczenia tej instytucji, iżby nie poczuwał się do obowiązku czynić wszystkiego, co w jego mocy, by komisji tej ułatwić spełnienie ciążącego na niej obowiązku.

Prawdopodobnie nie byłbym zabrał głosu w tej sprawie, skoro idzie tu o różne zdania między stronnictwami wys. Izby, gdyby nie ów ustęp ostatni w mowie posła Plenera, z którym, choć może bez zamiaru takiego, niestety wiąże się twierdzenie, wielce ujemne dla kredytu państwa austrjackiego. A ponieważ już jestem zniewolony mówić i z obowiązku powołania mojego dać tu wyraz owemu głębokiemu ubolewaniu mojemu, niechże wys. Izba pozwoli mi, że dodam to i owo, a nasamprzód pewne mylne twierdzenie sprostuję

Ustawicznie mówi się o oddaleniu byłego naczelnika kancelarji komisji kontrolującej. To po prostu nieprawda; został on na prośbę komisji tej, czyli, jak dziś oświadczono, prezesa jej, po prostu odwołany napowrót do najwyższej Izby obrachunkowej, z której był do komisji kontrolującej wysłany, rozumie się bez najmniejszej ujmy co do płacy i stanowiska swego. Przez oddalenie zaś, jak powszechnie wiadomo, rozumie się wcale co innego.

A dalej pos. Doblhoff — mówię to w przypuszczeniu, że go dobrze słyszałem — i pos. Plener także, u którego to zresztą jest rzeczą naturalniejszą i łatwiejszą do pojęcia, wciągnęli ministra skarbu do tych różnic zdania w łonie komisji kontrolującej. Tendencja, żeby sprawę tę rozszerzyć i rozdąć po nad wszelką miarę, posunięta jest tak daleko, że poseł Plener w sposób najzupełniej mi niepojęty powiązał z tą sprawą nawet cło od nafty i wrzekome moje zagrożenie podania się do dymisji. (Prawda! prawda! z prawicy). Co się tyczy cła od nafty, dałem swego czasu w wys. Izbie objaśnienia, i dla tego powołuję się na protokoły stenografowane. Co się tyczy innej kwestji, to w komisji wówczas powiedziałem, wedle gazety, podanej mi co dopiero przez komisarza rządowego co następuje — (czyta):

„Minister skarbu, Dunajewski, występuje przeciw wywodom posłów Herbsta i Krausa i wyłuszcza, że właśnie ten sposób spłacania długu dorocznemi ratami nastręcza możność wystawiania nieodzownych budynków, a z drugiej strony nie dopuszcza obciążania skarbu na nieokreślone czasy ciężarem emitowania renty."

O tonie rozdrażnionym gazeta nic nie pisze; nie przypominam sobie też, iżbym był mówił w rozdrażnionym tonie. Już to takie nieszczęście moje, że gdy w którejbądź sprawie trzeba mi wystąpić z niejaką stanowczością, co czynię bardzo niechętnie, zawsze bywa mi podsuwany „ton rozdrażniony." Może to jaki błąd wrodzony; a wtedy proszę mi go wybaczyć. (Wesołość na prawicy). I tak świeżo znów czytałem, a odwołuję się do wszystkich członków komisji dla podatku od okowity bez różnicy stronnictw, że, gdy na posiedzeniu pełnej komisji mówiono o wynagrodzeniu propinacji, bardzo się rozzłościłem. (Wesołość na prawicy). Otóż takie to pociski należą u tych panów także do polemiki."

Dalej odpiera mówca zarzuty Doblhoffa jakoby o uchwale komisji kontrolującej wyraził się kiedykolwiek w sposób ujemny. Rzekł tylko, że sprawozdanie będzie jeszcze przedmiotem dyskusji, co się w istocie sprawdziło. Minister wykazuje, że pewnego razu komisja sama w przedstawieniu do Tronu wyraziła się, iż ze względu na okoliczności, w jakich znajdowała się monarchja (było to w maju 1866) nie chce wchodzić w rozbiór kroków, jakich w tych czasach chwyciła się administracja finansowa.

Następnie odpowiada minister szczegółowo na zarzuty p. Herbsta i zastrzega się przeciw życzeniu p. Doblhoffa, ażeby urzędnicy komisji kontrolującej mieli stanowisko „zupełnie niezawisłe." Muszą oni zawsze być odpowiedzialni swej władzy przełożonej. Zasadnicze ustawy państwa głoszą tylko niezawisłość stanu sędziowskiego. Minister postąpił w niniejszej sprawie zupełnie prawidłowo, odwołując na życzenie komisji jednego urzędnika a dodając drugiego, do czego ustawa wyraźnie go upoważnia.

Mowę ministra przyjęto hucznemi brawami z prawicy.

Zabiera z kolei ponownie głos p. Fuchs. Przytacza on wypowiedziane w komisji przez ś. p. Smarzewskiego słowa na dowód, że uchwała w tej formie w jakiej ukazała się w drukowanem sprawozdaniu nie zgadza się z uchwalonym faktycznie wnioskiem p. Smarzewskiego. Następnie odpiera mówca wycieczki p. Plenera na które, jak powiada nie ma w słowniku parlamentarnym stosownego wyrazu. (Huczne brawa z prawicy).

P. Plener zastrzega się, że nie czynił żadnych wycieczek, lecz że wysnuł z faktów tylko naturalne konkluzje.

P. Neuwirth zarzuca prawicy, że umyśl nie zmusiła członków lewicy do wystąpienia z komisji kontrolującej.

P. dr. Herbst czyni uwagę, że minister skarbu przez dwa lata przygotowywał się do odpowiedzi. Ponieważ mówca nie spodziewał się jej dzisiaj, więc replikę musi odłożyć do innej sposobności, ażeby także mieć czas do przygotowania. (Wesołość).

Minister skarbu dr. Dunajewski mniema, że zarzut przygotowywania się dwa lata do odpowiedzi, jest tylko dowcipem. Ponieważ wkradł się do Izby poselskiej zwyczaj mówienia przy każdej sposobności o wszystkiem, przeto minister każdej chwili musi być przygotowany. Pos. Herbst swem wystąpieniem złożył właśnie dowód drażliwości. (Huczne brawa z prawicy).

Po przemówieniu jeszcze p. Sturma wobronie Herbsta, Izba przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji kontrolującej, a dwa inne wnioski komisji budżetowej odrzuca.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku Burgstallera dotyczącego zmiany podatku budowlanego, o ile niesłusznie dotyka on miasto Tryjest. Wniosek odesłano do komisji podatkowej.

Następuje pierwsze czytanie projektu rządowego dotyczącego marek ochronnych.

Pos. Reicher uważa, iż skoro projekt rządowy nie przypisuje fałszerstwu marek ochronnych zbrodniczej kwalifikacji, przeto dla fałszerzy jest on bardzo wygodny. Mówca przemawia za odesłaniem projektu do osobnej komisji z 24 członków złożonej.

Pos. Bohaty podnosi, iż przemysłowcy zawiedli się bardzo na projekcie rządowym, oczekiwali bowiem ostrzejszych postanowień karnych co do fałszerzy.

Minister handlu margr. Bacquehem wyjaśnia, że § 23 projektu ustawy o markach ochronnych wzięty jest prawie dosłownie z projektu nowej ustawy karnej, gdzie przychodzi jako § 308. Jest tylko ta różnica, że gdy w § 308 projektu do nowej ustawy karnej użyty jest nowszy wyraz „więzienie", w § 23 niniejszego projektu zatrzymano jeszcze wyraz „areszt", co na jedno wychodzi. — Minister powołuje się co do wymiaru kar za fałszerstwo marek ochronnych na ustawę niemiecką, która podobne zawiera postanowienia, a mianowicie grzywnę od 150 do 3.000 marek i karę aresztu do 6 miesięcy.

Po przemówieniu pp. hr. Kuenburga, Vielgutha, Heilsberga i Pattaia — Izba uchwala zgodnie z wnioskiem Reichera, ażeby odesłać przedłożenie do osobnej komisji.

Przy końcu posiedzenia pos. Ruczka i tow. stawiają wniosek do ustawy w przedmiocie uzupełnienia postanowień §§ 35 i 36 ust. o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego w tym duchu:

„Do związku parafialnego należą także jako jego członkowie katolicy tego samego obrządku, nie mieszkający w tym samym okręgu parafialnym, posiadający jednak w nim majątek nieruchomy.

„Osoby prawne, jak n. p. skarb państwa, fundacje publiczne, stowarzyszenia i gminy posiadające nieruchomości w okręgu parafjalnym podlegają w myśl § 36 ust. z 7 maja 1874 ustanowionemu obowiązkowi opłaty w stosunku do opłacanych przez nie podatków bezpośrednich.

Po odczytaniu interpelacji hr. Kaunitza w sprawie nadużycia władzy przez pewnego oficera w Czechach, który urzędników gminy w Pilznie strofował w sposób gburowaty za to, że nie odpowiadali mu po niemiecku, zamknął prezydent posiedzenie, życząc posłom wesołych świąt i naznaczając następne posiedzenie na wtorek d. 10 kwietnia.

Mały Fejleton.

Aforyzmy o kobietach.

Warszawski *Kurjer Codzienny* zebrał następujące aforyzmy o kobietach.

I. Czem jest kobieta?

Kobieta jest arcydziełem świata.
(*Lessing*).

Kobieta!... tylko jedyny Bóg jest w stanie ją poznać.
(*S. Dubay*).

Kobieta, jest to potrawa godna spożycia przez bogów, gdy jej przyrządzeniem nie zajmuje się djabeł.
(*Calderon*).

II. Główne rysy charakteru kobiecego.

Większość cnotliwych kobiet jest to ukryty skarb, znajdujący się w bezpieczeństwie jedynie dla tego, iż nikt go nie odszukuje.
(*La Rochefoucauld*).

Kobiety mają ważny przywilej — wolno im bowiem płakać i śmiać się bez przyczyny.
(*Kotzebue*).

Kobiety są stalsze w nienawiści, aniżeli w miłości.
(*Goldoni*)

Kobietom łatwiej zwyciężyć swe żądze, aniżeli... swoję kokieterję.
(*La Rochefoucauld*).

Najtrudniejszem zadaniem jest dla kobiety pogodzenie się z myślą, że podoba się tylko jednemu.
(*Owidjusz*).

Serce kobiece przypomina tajemnicze księgi; czytaj je kilkakrotnie w najróżnorodniejszych wydaniach, a jednak wszystkiego nie wyczytasz.
(?).

Kobiety podobne są do domów hiszpańskich, w których mieści się mnóstwo drzwi i mało okien; do serca ich łatwo się dostać, ale trudno tam coś wyczytać.
(*J. P. Richter*).

Dla kobiet przystępną jest prawda, ale nie sprawiedliwość.
(*Turgeniew*).

Nie oczekujcie dobrego przyjęcia od kobiety, niezadowolnionej ze swej toalety.
(*Boiste*).

Łzy — krasomówstwo kobiet.
(*Boiste*).

Złoto i błyszczące podarunki silniej wzruszają kobiety, aniżeli najsilniejsze mowy.
(*Szekspir*).

Wielkim dowodem przywiązania ze strony kobiety jest ofiara, uczyniona przez nią dla... mody.
(*Boiste*).

Nie stawiajcie kobiety w takiem położeniu, aby zmuszoną była wybierać pomiędzy obowiązkami a... strojami.
(*Pytagoras*).

Kobiety przebaczają sobie nawzajem rzadko, gdy jedna drugą przewyższa pięknością.
(*Voltaire*).

Kobieta znajduje się u szczytu swoich marzeń, gdy jest ubóstwianą przez mężczyzn i wzbudza zawiść wśród swej płci.
(*Montaigne*).

Pochwalcie wdzięki kobiety, a ona przebaczy wam wszelkie urazy.
(*Boiste*).

Pochlebstwa więcej przyczyniają się do zguby kobiet, aniżeli miłość.
(*Boiste*).

Niemoralna kobieta, dla własnego usprawiedliwienia się, uważa za pożyteczne, przyjaciółkę swoję wepchnąć do tej samej przepaści.
(*Mad. Guibert*).

Kobieta, narzucająca się sama mężczyznom, zasługuje w zupełności na ich wzgardę.
(*Chamfort*).

III. Miłość kobiety.

Z łatwością spotkać można takie kobiety, które nigdy nie miały miłostek; ale rzadko trafiają się takie, któreby miały tylko jednę miłostkę.
(*La Rochefoucauld*).

Przyjaźń nie wzrusza kobiet, wydaje im się ona bowiem za banalną po miłości.
(*Chamfort*).

Kobiety zwykle zapominają o wszystkich swoich wielbicielach, z wyjątkiem pierwszego; ten stanowi epokę w ich miłości.
(*Demoustier*).

Kobiety przyciągają mężczyzn za pomocą rozkoszy, przykuwają zaś do siebie odmową.
(*St. Prosper*)

Kobiety z łatwością wybaczają brak szacunku, pochodzący wyłącznie ze zbytniej miłości.
(*St Evremont.*)

Jedynie niedoświadczony mężczyzna wyznaje kobiecie miłość; kobieta bowiem najlepiej przekonywa się, że jest kochaną wtedy, gdy to odgaduje, a nie gdy jej o tem mówią.
(*Lenclos*).

Największe poniżenie spotyka kobietę wtedy, gdy człowiek, którego kochała, jest dla niej obojętny.
(*Marivaux*).

Rywalka zmusza najbardziej kobietę do dobrego obchodzenia się z kochankiem.
(*Mad. Guibert*).

Oczy kobiety zaczerwienione od łez, nigdy jeszcze jej nie powróciły miłości mężczyzny.
(*Jean Tylda*).

IV. Piękność kobiety.

Piękne kobiety podobne są często do wielkich miast, któremi łatwo owładnąć można, ale które trudno utrzymać.
(*Boiste*).

We Włoszech istnieje przysłowie, według którego kobieta, która nie jest wstydliwą, nie jest też piękną.
(?).

Nie ma nieznośniejszej istoty nad kobietę, która się ongi pięknością odznaczała.
(*Boiste*).

Nie ma nic smutniejszego nad życie kobiet, które umiały jedynie być pięknemi.
(*Fontenelle*).

Starość dla kobiet, które dawniej odznaczały się jedynie pięknością, zamienia się w piekło.
(*Coremont*).

Aby wydać sąd o zalotach kobiety, należy wyczekiwać chwili, kiedy przestanie być piękną.
(*Mad. Guibert*).

Piękna kobieta podoba się oczom, a dobra — sercu; jedna z nich przedstawia wartość pięknej rzeczy, a druga — skarbu.
(*Bonaparte*).

Kobiety u schyłku swej piękności dlatego są nieszczęśliwe, że zapominają, iż godność matki jest przeznaczoną dla zamiany piękności żony.
(*Lacretelle*).

V. Przeznaczenie kobiety.

Piękna kobieta zwycięży ogień i żelazo.
(*Anakreon*).

Kobieta może podwoić swój posag zaletami i cnotami.
(*Boiste*).

Kobiety są to kochanki dla młodych, towarzyszki dla dojrzałych i matki dla starych ludzi.
(*Oxenstiern*).

Kobieta stworzoną jest dla miłości, a w jej błędach i poświęceniach miłość zawsze tryumfuje.
(*A. Martin*).

Społeczeństwo i opatrzność pozostawiły kobietom jedyne tylko szczęście: miłość w małżeństwie.
(*Stahl*).

Brak tkliwości u kobiety nie może być wynagrodzony innemi zaletami lub cnotami.
(*Edgeworth*).

Większość kobiet odznacza się większą tkliwością po za domem, aniżeli w domu.
(*Tacyt*).

Tkliwość jest zaletą, nieszkodzącą mężczyźnie; za to niezbędną jest dla kobiety, gdyż za pomocą tkliwości kobiety czarują silną połowę rodu ludzkiego.
(*M-lle de Scudéri*).

Gdyby kobiety wiedziały, jaką silną bronią w ich ręku jest tkliwość, nigdyby innej nie używały.
(*Bonin*).

Uszczypliwość w kobiecie równie jest przykrą, jak ocet w mleku.
(*Boiste*).

Kobieta, zamieniająca skromność na pewność siebie, traci wiele ze swego powabu.
(*Boiste*).

Honor kobiety jest źle strzeżony, gdy cnota i wiara jej nie strzegą.
(*Levis*)

Posłuszeństwo jest jedną z cnót, której kobiety przez całe życie potrzebować będą, gdyż nigdy nie przestaną być niezależnemi od mężczyzn i od sądu ludzi.
(*Rousseau*).

VI. Ogólne uwagi o kobietach.

Kobiety mają największych wrogów pośród... kobiet.
(*Ducleau*).

Żadna kobieta nie lubi, aby przy niej chwalono drugą...
(*Balzac*).

Nabożność bywa ostatnim aktem życia kobiety.
(*Ducleau*).

Człowiek jest to wszechświat, w którym kobieta stanowi niebo.
(*Boiste*).

Nie jest jeszcze rzeczą dowiedzioną, aby miłość kobiety potężniejszą była od miłości mężczyzny, kwestji jednak nie ulega, że kobiety umieją lepiej kochać...
(*S. Dubay*).

Kobieta prędzej i łatwiej odgaduje myśli mężczyzny, ale za to gorzej go zna...
(?).

Mężczyzni mówią o kobietach, co im się podoba, kobiety zaś robią z nich, co tylko zechcą.
(*Ségur*).

Jeżeli na świecie zostałaby tylko jedna kobieta, to i wtedy da się jeszcze coś nowego powiedzieć o kobietach.
(*De Boufflers*).

Kronika.

Lwów, dnia 28 marca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Kłaj, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Odznaczenie. Najj. Pan nadał sędziemu w Gródku Henrykowi Floręckiemu, tytuł i charakter radzcy sądu krajowego.

Mianowanie. Pan Minister skarbu mianował adjunkta generalnej dyrekcji zarządu tytoniu, Wilhelma Köhlera, dyrektorem fabryki w Zabłotowie a adjunkta fabryki w Winnikach, Władysława Mikuleckiego, sekretarzem tej fabryki.

Na obiad dworski, który się odbył onegdaj w cesarskim Burgu, byli też między innymi zaproszeni ks. Jerzy Czartoryski i hr. Edward Stadnicki.

Dla dotkniętych klęską powodzi mieszkańców kraju, Reprezentacja powiatu buczackiego przesłała na ręce Prezydjum c. k. Namiestnictwa kwotę 50 zł.

Doktorat P. Henryk Jastrzębiec Lgocki rodem z Lgoty w Galicji, otrzymał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

† Karolina z hr. Tarnowskich hr. Tarnowska zakończyła wczoraj w Chorzelowie pobożny żywot w 56 roku życia. Śp. Karolina była siostrą JEk. p. Marszałka Jana Tarnowskiego. Pogrzeb odbędzie się jutro. JEks. p. Marszałek wyjechał wczoraj na pogrzeb.

Klub malarzy i rzeźbiarzy. W Krakowie otrzymał od Namiestnictwa zatwierdzenie statutu.

Raut w ministerstwie spraw wewnętrznych. Onegdaj wieczorem odbył się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych u prezydenta ministrów hr. Taaffego raut, na którym z dworu był arcyksiążę Ludwik Wiktor. Między zaproszonymi gośćmi był także hr. Roman Potocki.

Defraudacje cłowe. Zwracamy uwagę wyższych waszych władz skarbowych na dzisiejszy nasz list „Z nad granicy wołyńskiej." Dowiedzą się z niego rzeczy ciekawych, o których im zapewne nie donoszą podwładne ich organa. A znając urzędową gorliwość i obywatelskie uczucia p. barona Jorkascha Kocha, jesteśmy najmocniej przekonani, że wyda on natychmiast surowe polecenia do wszystkich nadgranicznych posterunków skarbowych, mające na celu położyć tamę tym defraudacjom cłowym, które ów list opisuje, a które zarówno naszych ziemian jak i skarb Państwa na dotkliwe narażają straty.

Psikus dziennikarski. Delegacja nasza w Wiedniu uchwaliła jak wiadomo zachować w tajemnicy te zmiany, których żądać będzie w ustawie gorzelnianej JEks. p. Grocholski, upoważniony przez nią

do rokowań z rządem. Tajemnica ta uchwalona została nie dla tego, aby kraj o tych zmianach nie wiedział, ale dla tego, aby Węgrzy i w ogóle właściciele gorzelni fabrycznych nie przeszkodzili tym rokowaniom i nie użyli swego potężnego wpływu, aby wszędzie najeżyć trudności na tej drodze, po której do zamierzonego celu zdążać będzie p. Grocholski. Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że wszelkie układy i targi wtedy dopiero mogą pomyślnie się odbywać, gdy przeciwnik nie wie jak daleko my w ustępstwach iść możemy. Żąda się wówczas naprzód znacznie więcej i dopiero stopniowo, w miarę jak przeciwnik robi ustępstwa, ustępuje się pomaleńku od swoich żądań, aż w końcu dostaje się to, co było zamierzonem. Więc też Koło poselskie polskie, uchwalając tajemnicę, miało na celu to właśnie, żeby p. Grocholskiemu dać możność postawienia rządowi zrazu ogromnie ostrych warunków. Wiedziano bowiem, że rząd austrjacki będzie musiał konferować nad każdym punktem z rządem węgierskim, a nie chciano, aby Węgrzy odrazu wiedzieli, jakie jest minimum żądań polskich, bo wtedy oczywiście staraliby się jeszcze od tego minimum coś wytargować.

Z powiedzianego powyżej wypływa, że Koło polskie, gdy uchwalało tajemnicę, miało na celu Węgrów, a nie kraj. I gdyby mogło tak zrobić, żeby w kraju ogłosić swoje postulata, a jednak mieć gwarancję, że one się nie dostaną do Węgrów, to byłoby to uczyniło. Że to jednak było niemożliwem, bo wszelkie ogłoszenie w kraju tych postulatów, dałoby natychmiast Węgrom znać o nich, uchwalono więc zupełną tajemnicę.

Chcąc jednak, aby kraj wiedział jak stoi sprawa i aby nasi właściciele gorzelń rolniczych mieli wiadomość o zmianach, jakich żąda Koło w ustawie gorzelnianej, porozumieliśmy się z kilku naszymi przywódzcami i za ich zezwoleniem w tym numerze *Przeglądu*, który wyszedł w sobotę wieczór z datą niedzielną (w N. 71) ogłosiliśmy te zmiany w korespondencji z Wiednia, ale w sposób cichy, skromny, nie podając, że to są uchwały Koła i że to jest minimum żądań polskiej delegacji, ale mówiąc, że są to żądania, które wielu posłów polskich podziela, chociaż są tacy, którzy je uważają jeszcze za bardzo skromne. Wiedzieliśmy bowiem dobrze, że postulata polskie ogłoszone w taki niewinny sposób nie zwrócą na siebie uwagi korespondentów pism wiedeńskich i peszteńskich i że przeto tajemnica zostanie tylko zdradzona **dla kraju**, przed którym jednak Koło nie miało interesu tajemnicy uchwalać, a nie **dla przeciwników, dla właścicieli gorzelń fabrycznych**, przed którymi właśnie chciało Koło swe postulata zataić.

Tymczasem nazajutrz, w niedzielę, *Kurjer lwowski*, otrzymawszy od znanego a tak szkodliwego posła owe postulata, ogłosił je wybitnym drukiem, z wrzaskiem i hałasem strasznym, dając na czele nadpis, że to są tajemnicze uchwały Koła i że to jest owo minimum żądań, które Koło uchwaliło postawić rządowi. Rezultat owego ogłoszenia był ten, że zaraz w niedzielę wyszły ze Lwowa telegramy do Wiednia i Pesztu, podające postulata polskie i że te postulata pojawiły się we wszystkich poniedziałkowych peszteńskich i wiedeńskich dziennikach. Przytem *N. Reforma* i *G. Narodowa* z ogromnym tryumfem i radością, iż mogą obok *Kurjera lwowskiego* stanąć przeciw Kołu Polskiemu, przedrukowały z niego te postulata.

Zaprawdę, coś podobnego nie działo się chyba jeszcze nigdy w publicystyce polskiej. Jedyni legalni reprezentanci narodu, jedyni mężowie uprawnieni przez konstytucją i przez wolny wybór narodu do bronienia jego interesów, do traktowania z rządem i do uchwalania ustaw, postanawiają coś zachować w tajemnicy dla tego właśnie, aby temu narodowi jak najwięcej przynieść pożytku, a tu tymczasem występuje brukowe pismo i *urbi et orbi* ogłasza tę tajemnicę, dla tego, aby przeciwnicy polityczni dowiedzieli się o niej natychmiast i przedsięwzięli zapobiegawcze środki!

Zastanówmy się teraz, w jakiej pozycji znajduje się p. Grocholski? Jakie on może stawiać żądania? Większych, niż Koło uchwaliło, stawiać oczywiście nie może, bo Węgrzy mu pokażą numer *Kurjera*, *Gaz. Nar.* lub *N. Reformy* i powiedzą, że żąda bezprawnie, gdyż Koło tylko to uchwaliło; i zaproponują mu, aby odrazu stanął na stanowisku uchwał Koła, a oni dopiero od tych uchwał poczną targ prowadzić. Stanie zaś na tych uchwałach Koła, to chyba w ogóle będzie musiał z rokowań zrezygnować, bo Węgrzy, wiedząc co im grozi, poruszą wszystkie sprężyny i p. Tiszę tak nastroją, że minister Dunajewski nie zdoła od niego w żadnym razie uzyskać tych ustępstw i w tych rozmiarach, jakich Koło żądało. I rezultat będzie ten, że kraj poniesie stratę dla tego, że ma jednego lichego posła, który tajemnicę Koła zdradza i brzydkie dzienniki, które tę tajemnicę światu ogłaszają w sposób taki, aby się o nich dowiedzieli wrogowie kraju.

Wiosna przyniosła nam z sobą przecudowną pogodę i łagodną temperaturę. Dzisiaj około południa wskazywał termometr Reaumura + 13° w cieniu, a w Berlinie i Kopenhadze padają gęste śniegi!

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego, której wczorajsze posiedzenie przy licznym komplecie trwało od godziny 6 do 10 wieczorem, uchwaliła udzielenie 4 pct. dywidendy dla uprawnionych, a nie wypowiedzianych udziałów.

Potrzebnego na to funduszu — około 7000 zł. — dostarczą: fundusze specjalne rezerw w kwocie 2100 zł., dyrekcja w ilości 3000 zł., zaś resztę pokrywa dobrowolna subskrypcja członków Rady, między nimi prezydjum jej z datkiem 300 zł.

Następnie przyjęto do wiadomości rezygnację naczelnego dyrektora, dra Czyżewicza.

W skutek tego, gdy i dwaj inni dyrektorowie, pp. Żabicki i Piepes, w drodze turnusu ustępują ze swoich stanowisk, przystąpiono do ustanowienia propozycji dla ogólnego zgromadzenia trzech członków nowej dyrekcji. Przedtem jednak prawie jednogłośnie uchwalono zasadniczo, że w składzie dyrekcji ma być dwóch stale urzędujących dyrektorów, tj. dyrektor kasowy i dyrektor kontrolor, a że jedynie naczelny dyrektor mający obowiązek przewodniczenia na posiedzeniach dyrekcji może być dochodzącym.

W ślad tego przystąpiono do głosowania. Gdy wszelako wybrany dyrektorem naczelnym dr. Czyżewicz ponownie oświadczył, że wyboru nie przyjmie, odroczono dalsze głosowanie do posiedzenia następnego, które się odbędzie 29 bm., i do poprzedniego poufnego porozumienia się członków Rady nadzorczej nad kandydatami.

Z tenoru dyskusji wczorajszego posiedzenia i próbnych głosowań jest niewątpliwem, że w skład nowej dyrekcji wejdą zupełnie świeże siły.

Lutnia wykona w wielki piątek o godzinie 5 po południu w kościele OO. Dominikanów następujące utwory:

Psalm — Mendelssohna, na chór mięszany.

Miserere — Allegri'ego na chór męzki.

Pieśń nieszporną — Mendelssohna na chór męzki z akomp. Violenczeli i Kontrabasu.

Zarząd „Lutni“ przypomina swym członkom chóru męzkiego, że ostatnia próba Pieśni nieszpornej Mendelssohna odbędzie się we czwartek o godz. 7mej wieczorem w lokalnościach towarzystwa. Zarząd uprasza o liczne zebranie się.

Z kolei Karola Ludwika. Dnia 6 kwietnia r. b. odejdzie z Krakowa z pielgrzymami do Rzymu nadzwyczajny pociąg, do którego wydawane będą bilety jazdy wprost do Rzymu i z powrotem do Krakowa.

Celem ułatwienia podróży do Krakowa uczestnikom tej pielgrzymki, wydawać się będzie na naszych liniach do wszystkich pociągów osobowych, mieszanych i pospiesznych dnia czwartego i piątego kwietnia b. r. bilety jazdy I, II i III klasy o 50 procent zniżone, w ten sposób, że bilet kupiony do I, i II i III klasy na naszych stacjach po zwykłej cenie jazdy do Krakowa służyć będzie także i do powrotu tą samą klasą.

Zniżenie to jest ważnem tylko dla tych uczestników pielgrzymki, którzy się wykażą odpowiedną legitymacją, wystawioną i zaopatrzoną pieczęcią przez Wgo dr Wincentego Smoczyńskiego.

Biletów tych nie oddaje się przy wyjściu z dworca z Krakowa, lecz zatrzymać takowe należy u siebie aż do powrotu, aby je potem na końcowej stacji podróży, t. j. na stacji, z której się pierwotnie wyjechało, wręczyć portjerowi.

Przy powrocie należy tak bilet jazdy jako też kartę legitymacyjną kasie osobowej w Krakowie do ostemplowania przedłożyć.

Powrót z Krakowa nastąpić może w przeciągu dni sześćdziesięciu licząc od tego dnia, w którym bilet kupiony został, dowolnym jednakże tylko tej rangi pociągiem, do którego nabyty bilet jest ważny.

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie w sali ratuszowej w obecności 50 członków. Między obecnymi było także kilka pań.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący radzca dworu p. Franciszek Zdański.

Dyrektor stowarzyszenia ks. Stanisław Korzeniowski, proboszcz parafji N. P. Marji Śnieżnej, przedłożył sprawozdanie za VI rok działalności stowarzyszenia.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w ciągu ostatniego roku przybyło stowarzyszeniu 15 nowych członków, ubyło zaś przez śmierć 8. W r. 1887 liczyło stowarzyszenie ogółem 308 członków. Przychód wynosił ogółem 502 zł. 30 ct., rozchód 613 zł. 06 ct. Tu nadmienić należy, iż wielu członków zamiejscowych i kilku miejscowych zalega z wkładkami. Fundusz żelazny wynosił w r. z. 299 zł. 32 ct.

W opiece towarzystwa pozostawało w tym roku 40 klientów (zgłaszało się zaś do przyjęcia 74). Pomiędzy klientami było 29 raz karanych, zaś reszta rewertentów. Z pomiędzy przyjętych w r. 1887 żaden nie wrócił do więzienia, z przyjętych dawniej wrócił jeden.

Opiekę wykonywano w sposób następujący: 3 klientów umieszczono w służbie prywatnej, 5 uwolniono od szupasu, 7-miom opłacono podróż, 10 dano odzież i bieliznę i t. p. Wszystkim klientom — z wyjątkiem sześciu — udzielano wsparć materjalnych w pieniądzach i odzieży, lub też umieszczano ich chwilowo na stancji. O niektórych ciekawszych okazach sprawozdanie podaje bliższe szczegóły — osłaniając klienta stale oznaczoną liczbą.

I tak n. p. czytamy w sprawozdaniu, że klient Nr. 66 kosztował najwięcej czasu i atłasu, od czterech lat zostaje pod opieką, bez widocznej poprawy.

Nr. 68. Z każdym rokiem awansuje w hierarchji służbowej Prowadzi się dobrze, uporządkował należycie swoję garderobę, prezentuje się wcale przyzwoicie, a lubo nie potrzebuje już opieki, jednakowoż jawi się niekiedy u Dyrektora, zwłaszcza około Nowego roku i Świąt dla złożenia mu życzeń i okazania wdzięczności za skuteczną opiekę w pierwszych chwilach opuszczenia.

Nr. 80. Postawiony przez opiekę na nogi, nie odwiedza wprawdzie Dyrekcji, ale też spotykany na ulicy, nie wymija dawnego opiekuna. Wiedzie mu się dobrze, ale nie myśli choć o częściowym zwrocie nakładu na niego poczynionego. Ubiera się prawie wykwintnie, z czego można wnosić, iż mógłby dotrzymać obietnic, uczynionych w chwili przyjęcia

Nr. 124. Człowiek inteligentny, otrzymał był skromną posadę, ale stracił takową. Apelował w r. 1888 do Dyrekcji o zasiłek, ale mu odmówiono. Wygląd zewnętrzny budzi podejrzenie, iż się zapomina, a jeśli żona nie przyprowadzi go do opamiętania, to tem mniej potrafi zaradzić złemu opieka.

Bardzo zajmującym jest Nr. 194. Rodzina tego klienta była niegdyś zamożną. Oprócz rocznej pensji wdowiej, odziedziczyła matka jego kilkadziesiąt tysięcy zł., z których nic zgoła nie zostało po jej śmierci. Osierocony został oddany przez opiekuna do pewnego zakładu zawodowego, w którym z pewnością przypuszczać można, iż pod do'rym był nadzorem i opieką, bo po skończonej kilkuletniej praktyce, uzyskano dla niego wcale korzystną, jak na początek, posadę. Atoli zaniedbane w młodości wychowanie wzięło nad nim górę. Pod pozorem odebrania spadku, chyba na księżycu, opuścił posadę, przybył do Lwowa, gdzie przejadłszy oszczędności, niebawem otrzymał bezpłatne utrzymanie pod kluczem za kratą więzienną. Uwolniony po odbyciu kary z więzienia, dostał się pod opiekę starego kilkakrotnego lokatora w zakładach karnych. Tymczasem opiekun sądowy umarł a rodzina najbliższa wyrzekła się krewniaka-kryminalisty. Dyrekcja widząc go wałęsającego się po Lwowie w podejrzanem towarzystwie, bacząc na jego wiek młody, bo liczył zaledwie lat 20, wpłynęła na rodzinę, aby się nim zajęła i przyjęła nad nim opiekę sądową. W nagrodę za trudy podjęte, okłamał i oszukał dwukrotnie Dyrekcję, a nawet przyprawił dyrektora o osobistą stratę. Nie widząc dla niego w obecnych okolicznościach innego ratunku, w porozumieniu z opiekunem postarano się o przyspieszenie wcielenia go do czynnej służby wojskowej. Już jako wojak ołgał dyrektora. Czy się poprawi? okaże czas.

Kończąc sprawozdanie, zawiadomił dyrektor, że ministerstwo zezwoliło na używanie więźniów i po za Lwowem do robót przy regulacji rzek i budowie dróg.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono dyrekcji absolutorjum i wyrażono uznanie.

Budżet uchwalony na rok bieżący wynosi w dochodach 920 zł, w co wliczono 300 zł. subwencji. W rubrykę wydatków wstawiono 420 zł. na fundusz żelazny, a na cele Towarzystwa jako kapitał obrotowy tj. na wsparcia uwolnionych więźniów tylko 230 zł. Adw. dr. Jamiński zwrócił uwagę, że przeznaczając tak drobną kwotę na kapitał obrotowy, tamuje się działalność stowarzyszenia. Ks. Korzeniowski odpowiedział, że obecnie uwalniani więźniowie mają się lepiej jak dawniejsi, gdyż istnieje przy zakładzie karnym fundacja, z której co roku na ten cel zużywa się około 500 zł.

Przy uzupełniającym wyborze 8 członków wydziału wybrani zostali pp.: hr. Dzieduszycki Leon, ks. Klusik Karol, Papara Bolesław, hr. Skarbek Henryk, ks. Szymonowicz Jan, ks. Temnicki Aleksander, Thullie Maksymiljan i adw. dr. Jamiński.

Zguba. P. Antoni T. doniósł policji, że w drodze ze Lwowa do Nagórzan zgubił 1.600 zł. banknotami.

Z dworu berlińskiego. Gazeta *Magdeburska* donosi, że książę Konstanty następca tronu greckiego, w czasie swej bytności w Berlinie, prosił cesarza Fryderyka o rękę córki jego, ks. Zofji. Fryderyk III przyjął przychylnie prośbę ks. Konstantego, który liczy obecnie 20 lat życia. Księżniczka Zofja kończy w tych dniach 18 lat.

Rozprawa karna w sprawie zgonu hr. Dzieduszyckiego w Zakładzie kulparkowskim odbędzie się w lwowskim sądzie karnym, dnia 7 kwietnia b. r. Akt oskarżenia opiewa na imię niesumiennego dozorcy chorego.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj odchodził uroczyście właściciel restauracji p. Breitmajer przeniesienie swego zakładu z ulicy Krakowskiej do nowego lokalu przy ulicy Trybunalskiej. Po poświęceniu, chciał właściciel zejść do piwnicy po wino, lecz tak nieszczęśliwie się potknął, iż upadł i złamał nogę powyżej kolana.

Refleksje na czasie.

Wisła brzydkie figle płata,
Topi wioski, nędzę mnoży,
Źle jest bardzo... tam do kata!
Ale... mogłoby być gorzej...

W sklepach ruchu nie ma wcale
(Nie wiadomo czy się zacznie),
Biedny kupiec stęka .. ale...
Mogłoby być gorzej znacznie!

Obywatel też się żali,
Że go lichwa wzięła w kleszcze,
Ciągnie taczkę, aby dalej...
Mogłoby być gorzej jeszcze!

Tam, w handelku, w gabinecie,
Brzęk kieliszków i zgrzyt noży...
Ciężkie czasy... bieda gniecie,
Oho... mogłoby być gorzej!

Do PP. Prenumeratorów.

Komu to nie robi różnicy, tego prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, aby uniknąć zbytniego natłoku w dzień 1 kwietnia, zwłaszcza że w dniu tym wypadają uroczyste Święta.

Administracja Przeglądu

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Wczoraj zakończył się sezon opery lwowskiej. Afisz wyglądał jak bilans całej jej działalności, dano bowiem wyjątki z kilku oper najczęściej w tym sezonie powtarzanych. Bilans ten, przyznać potrzeba nie był wcale fałszywy, choćby już z tego względu, że wszystkie fałsze, które w ciągu sezonu rozdzierały uszy słuchaczy, wczoraj zostały jak najwierniej powtórzone.

Popisywali się łabędzim dla Lwowa śpiewem pp. Vicini, tenorzysta ongi pierwszej wody i pani Dotti primadonna o wspaniałej postawie. Pan Vicini otrzymał bukiet po wielkiej arji z „Marty“ — a p. Dotti nic nie dostała Śpiewał także p. Nolli arję z „Ernaniego“ a drugą z „Balu maskowego“, a w końcu p Mateo Schlafenberg i pani Dotti wystąpili w pierwszym akcie z „Żydówki“ Halevy'ego i odśpiewali wielką scenę i duet z IV. aktu „Hugenotów“. Oba te ostatnie popisy wypadły nader niefortunnie. P. Schlafenbergowi, ku wielkiej sensacji całej publiczności, ofiarowało kółko wielbicieli wieniec laurowy. Czy nie zawcześnie?

Panna Mansour nie uważała nawet za stosowne pożegnać się z publicznością lwowską, która w każdym razie była dla niej nader pobłażliwą.

Jednego tylko wybornego wobec reszty śpiewaka, p. Jeromina może publiczność zarówno jak i prasa żegnać z istotnym żalem i zapewnieniem, że w każdym czasie może sympatyczny ten artysta, pozostawiający po sobie jak najlepsze wspomnienie, liczyć na przychylne przyjęcie.

Szczegółowego rozbioru całej działalności opery tegorocznej czynić w tej chwili nie myślimy. Rozbitkom, co wczoraj dopłynęli do portu po falach chrypek chronicznych i chwilowych niedyspozycyj, może i publiczność i prasa zapisać w pamiętniku za czas ich pobytu we Lwowie chyba to jedno tylko pełne kurtoazji zdanie: *De mortuis nil nisi bene...*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 marca.

Wiadomości, jakie giełda z początkiem dnia dzisiejszego otrzymała, powinny były wywołać nader żywą akcję, gdyż depesze doniosły o znacznem polepszeniu w stanie zdrowia cesarza Fryderyka, a *Polit. Corr.* oświadczyła kategorycznie, że żądania kredytów wojskowych wcale nie będą wysokie. Mimo tych pomyślnych wieści spekulacja przecież się nie tak ożywiła, jakby to się spodziewać należało; jednakże bądź co bądź zwyżka zapanowała prawie na wszystkich polach.

Do tej ożywionej tendencji przyczyniła się niemało pewna i silna postawa rynku berlińskiego i paryskiego, wobec czego giełda wiedeńska zupełnie nie zwracała uwagi na wynik wyborów ściślejszych w departamencie Aisne i obojętnem jej było, czy z urny wyborczej wyjdzie Boulanger czy kto inny.

W południe giełda popadła znowu w pewnego rodzaju bezczynność, do czego przyczyniły się dwa motywa: grupa rotszyldowska nie przestała grać na zniżkę złotej renty węgierskiej, a nadto pewien bogaty spekulant zrealizował znaczną ilość kredytów. — Pod wieczór spekulacja znowu cokolwiek się ożywiła, a bodźcem tej pomyślnej tendencji były pogłoski, że car Aleksander nadał Herbertowi br. Bismarkowi wysoki order rosyjski. Rubel podniósł się nieznacznie.

Notowano:

Kredyty austrjackie 270·60, — węgierskie 272 25, — anglobanki 100 75, — uniony 189·—, bankvereiny 83 —, laenderbanki 200·25, ludwiki 190 05, czerniowieckie 210·50, renta wspólna 77 65, srebrna 79 85, złota austrjacka 109 75, papierowa 5% 92 35, złota węgierska 96·10, papierowa 5% 83 40, rubel 1 04.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 4647 sztuk opasowego i 551 sztuk chudego. Ogółem 5248 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 828 sztuk opasowych i 82 sztuk chudych, z Bukowiny 96 sztuk opasowych i 2 sztuk chudych. — Ogólny przypęd był o 30 sztuk mniejszy niż zeszłego tygodnia, z Galicji przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 59 sztuk mniej. Przebieg targu był nadzwyczaj ociężały. Ceny spadły przeciętnie o zł. 1.50. — Nie sprzedano ogółem 843 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 44 do 48 zł., towar przedni po 49 do 52 zł.; węgierskie woły opasowe po 44 do 50 zł., towar przedni 51 do 57 zł., wyjątkowo 59 zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 46 do 52 zł., towar przedni 53 do 57 zł., wyjątkowo 58 do 60 zł.; krowy 45 do 48 zł., buhaje 48 do 51 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 112 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 28 marca (pryw.) *) Oprócz ogłoszonego pisma cesarza do następcy tronu został sporządzony akt formalnej regencji. Akt ten nie będzie ogłoszony, aż w razie, gdyby cesarz zupełnie już nie mógł sprawować rządów. Akt ten kontrasygnowany przez ks. Bismarka złożony jest w archiwum państwowem.

Rzym 28 marca (pryw.) *) Ze Sybaris donoszą o nadzwyczajnych wykopaliskach.

Z Massawy donoszą: Abisyńczycy cierpią głód i dezerterują; Negus wyrusza na południe, żeby odeprzeć inwazję Sudańczyków na prowincję Anchara. Dzienniki nie przestają wróżyć wyprawie jak najgorszego skutku i uderzają na rząd gwałtownie.

Wiedeń 28 marca (pryw.) *) Księżna Klementyna Koburska oświadczyła tutaj odwiedzającym ją osobom, że po załatwieniu interesów w Paryżu, w Brukseli i zapewne po wypoczynku w Cannes bezzwłocznie do Bułgarji powróci. Osoby dobrze poinformowane utrzymują jednakże, że bliskie wypadki staną na przeszkodzie temu zamiarowi. Księżna zachowuje zupełne milczenie o stosunkach panujących w Bułgarji.

Bruksela 28 marca (pryw.) *) Różne doniesienia skombinowane razem każą przypuszczać, że Stanley dotarł szczęśliwie do Emina baszy, lecz z umysłu wiadomości nie wysyłano, ażeby inne handlowo-polityczne cele wyprawy nie zostały zdradzone i utrudnione.

Bukareszt 28 marca (pryw.) *) Odpowiedź Bratiana na interpelację w Izbie względem polityki zagranicznej została w dosłownem brzmieniu rozesłaną posłom rumuńskim na dworach zagranicznych dla zakomunikowania jej ministrom spraw zagranicznych. Bratiano oświadczył w tej odpowiedzi: „Rumunja trzyma się polityki ludów, które pragną pokoju i stałaby się nieprzyjacielem każdego kraju któryby chciał pokój zakłócić. Stawilibyśmy najenergiczniejszy opór każdemu państwu, któreby zamierzało prowadzić wojska swoje przez Rumunję bez naszego zezwolenia. Rumunja zachowuje zawsze wdzięczność dla Francji, lecz stąd nie wynika, żeby miała lekceważyć sympatje Niemiec. — Gdym podczas ostatniego pobytu w Berlinie żądał pewnych informacyj, rzekł mi książę Bismark: — „„Jeżeli chcecie pokoju, chodźcie z nami, jeżeli chcecie wojny, idźcie z innymi.““

Belgrad 28 marca. (pryw.) *) Dowiaduję się z najlepszego źródła, że otwarcie ruchu na kolejach tureckich nastąpi już niebawem. Generalna dyrekcja Towarzystwa kolei łączących (*Societé des raccordements*) w Paryżu poleciła tutejszej dyrekcji przedsięwziąć wszelkie potrzebne zarządzenia, ażeby otwarcie ruchu na kolejach tureckich najdalej w przeciągu dni 40 nastąpić mogło.

Przybył tu generalny dyrektor von Hoche w towarzystwie syndyka Laenderbanku, dra Rappaporta, w sprawie sformułowania swych wniosków w przedmiocie monopolu tytoniowego.

Ateny 28 marca. (pryw.) *) Ważne odkrycie archeologiczne zrobiono w tych dniach na Akropolis w pobliżu wszelkiego Muzeum. W głębokości około 10 metrów pod powierzchnią ziemi odkopano wykute w skale mieszkania, w których znaleziono broń i narzędzia z bronzu, między innemi dziewięć maczug, dwa widelce, dwa miecze, dzidę i trzy dyski (tarcze).

Według orzeczenia wytrawnych znawców, znaleziona broń pochodzi z epoki z przed tysiąca lat.

Rzym 28 marca (pryw.) *) Sfery watykańskie przyznają, że Buteniew przywiózł własnoręczny list cesarza rosyjskiego do Papieża, będący dalszym ciągiem korespondencji zainicjowanej przez wiadome depesze.

Paryż 18 marca (pryw.) *) W hotelu Continental odbył się bankiet posłów i redaktorów konserwatywnych w liczbie 200. Mowy mieli Larochefoucald, br. Mackau i inni. Przyjęte zostało hasło zgodnego działania wszystkich konserwatystów, ażeby odnieść już zupełne zwycięstwo przy wyborach w r. 1889.

Ateny 28 marca (pryw.) *) Aresztowania greckich notablów, między nimi zaś dwóch biskupów zarządzone przez tureckiego gubernatora Bitolji (w Macedonji), wywołało tu i w ogóle w kraju całym jak najprzykrzejsze wrażenie. Postępowanie to gubernatora Bitolji naruszyło prawa kościoła greckiego w Turcji w sposób brutalny. Rząd grecki zamierza wspólnie z ormiańskim patrjarchą w Konstantynopolu przedsięwziąć środki odpowiednie w celu salwowania praw i godności kościoła greckiego, oraz odkrycie machinacyj propagandy rumuńskiej w Macedonji.

Cesarz Fryderyk przysłał królowi greckiemu podziękowanie za życzenia z okazji wstąpienia na tron i zapewnił go o swojej życzliwej sympatji. Także ks. Bismark podziękował rządowi greckiemu za przesłaną do Berlina kondolencję.

Moskwa 23 marca. (Pryw.) *) Tutejsze pisma panslawistyczne nie są zadowolnione z zbliżenia Rosji do Niemiec. — *Moskows. Wiedomosti* wątpią w trwałość przyjaźnych stosunków między Berlinem a Petersburgiem — z rozlicznych powodów. Już owa wielka misja — pisze ów dziennik, jaką Rosja ma do spełnienia w świecie słowiańskim wyklucza przyjaźny sojusz z państwem absolutnie Słowiańszczyznie wrogiem. Przyszłość okaże prawdziwość tego zapatrywania.

Słowiański komitet dobroczynności zbiera znowu wszędzie składki dla Czarnogórców dotkniętych nędzą. Miasto Moskwa ofiarowało na ten cel 4000 rubli.

Berlin 28 marca. Ambasador Szuwałow wręczył wczoraj sekretarzowi stanu hr. Bismarkowi udzielony mu przez cara order Aleksandra Newskiego.

Rzym 28 marca. Kapitan przystani w Genui wdrożył śledztwo z powodu sprawozdania komendanta okrętu „Solferino“. Jako świadkowie są przesłuchiwani pasażerowie i załoga okrętowa.

Bukareszt 28 marca. Deputowani z opozycji wprowadzili nieznane indywidua do Izby, celem wywołania skandalów. Z grupy tej wprowadzonej przez inicjatorów skandalu, padł strzał, który położył trupem portjera, stojącego w drzwiach wchodowych do Izby. Tłum rozpierzchnął się natychmiast. Nikt inny nie został raniony, wojsko z dobytemi szablami rozprószyło tłum. Natychmiast po pierwszem przesłuchaniu aresztowano deputowanych Fleva i Filipesca, tudzież kilku dziennikarzy, a między nimi Creazulesca i Costaforo. Śledztwo trwa dalej.

Paryż 28 marca. Na zgromadzeniu członków skrajnej lewicy uchwalono powierzyć prezydjum lewicy sporządzenie projektu rewizji konstytucji, który ma być jeszcze przed świętami do Izby wniesiony.

Spensjonowanie Boulangera nie wywołało żadnych zajść. *Liberté* donosi jednak, że celem zapobieżenia wszelkim manifestacjom przedsięwzięto surowe środki.

Bukareszt 28 marca. Na onegdajszym bankiecie na cześć Bratiana w teatrze narodowym rodzinę Bratiana, kiedy weszła do loży, w której były i małżonki innych ministrów, powitano owacjami. Po bankiecie odprowadzono Bratiana do domu wśród radosnych okrzyków.

*) Przedruk wzbroniony.

Londyn 28 marca. Doniesienie *Reutera*: Sułtan Zanzibaru umarł.

Paryż 28. marca. Boulanger, dekretem Carnota, na podstawie jednomyślnego orzeczenia sądu, został spensjonowany.

Według sprawozdania komendanta eskadry ewolucyjnej, na morzu Śródziemnem nie dano żadnego strzału w kierunku włoskiego okrętu kupieckiego „Solferino.“

W senacie i w izbie postawiono wnioski mające na celu stłumienie szacherki orderowej.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 marca 1888.

Hotel Angielski: P. p.: Dr. J. Jodłowski z Krakowa. Dr. W Krajewski z Krakowa. W Younga z Trzcieńca. W. Lekczyński z Chorostkowa. C. Lekczyński z Remenowa. W. Gąbkowski z Wołynia. A. Kaszubski z Słobody rungurskiej.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 26 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 77 65 Renta wspólna srebrna 79·60 Renta 4% złota 109 80 Renta 5% papierowa 92 35 Akcje banku austro-węgierskiego 857 — Akcje austrjackie kredytowe 271·25. Funty szterlingi 126.80 Napoleondory 10·04 —. Marki niemieckie 62·32·½

Z zbożowych targów.

28 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.15—6.75	6.——6.60	5.80—6 40	6.——6.65
Żyto	4 10 4.75	2.——4.60	3.85—4.50	4.——4.50
Jęczmień	3 80—6.—	4.——5 —	3.80—5.50	4.3 —5 65
Owies	4.30—4.70	4.10—4.50	3.75—4 50	3.50—3 85
Groch	5.— 9.50	4.——9.—	4.— 9.—	4.80 8.5
Wyka	4.50 5.—	3.85—4.5	3.75—4 3	4.10—4.80
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10 —	9 — 9·7	9.—10.—
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	25.—40·—	22.—38.—	20.—.35 —	20.—36.—
Konic. biała	40.—48.—	14 —36.—	20.—34.—	33.—46.—
Konic. szwed	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco —·— do —·—

Wiedeń 28 marca. Pszenica od 7·42 do 7·70 Żyto od 5 84 do 6 20. Okowita 26 12½ do 26·50.— **Berlin** 28 marca. Pszenica 166 50 do 170 75 Żyto 121 50 do 125 50 Okowita 95·30 do 96 25 **Peszt** 28 marca. Pszenica 7·05 do 7 40 Żyto —·— do —·—. Okowita 24·50 do 24 75

Lwów. Z Izby handlowej. 28 marca 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	193 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	213 —
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 6 prc. w, n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	96 25	97 50
„ „ „ 5 „ prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4½% w, a.	91 —	92 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 20	100 40
„ „ „ 4 „ „ „	— —	88 —
„ „ „ 4½% „ „	91 40	92 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	43 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99 75	101 25
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	87 50	89 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ „ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.36	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·02½	1·04½
100 marek niemieckich	62.20	62.80—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11 35	**7.06**
„ Podwołoczysk . .	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec . . .	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa . .	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa . . .	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk . .	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec . .	6·20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa . .	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m 47 i o godz. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano

Opiekun pewnej młodej panienki z Odessy,

ochrzczonej w religji prawosławnej a wychowanej w katolicyzmie

mającej do 120 tysięcy rubli posagu

a zupełnej sieroty, pragnie ją wydać za mąż do Galicji za młodego człowieka z dobrej szlacheckiej rodziny, religji **katolickiej**, używającego dobrej opinji i zajmującego **poważne w towarzystwie stanowisko.**

Uprasza się nadsyłać listy z podaniem dat szczegółowych i jeżeli można z fotografją do Administracji *Przeglądu*, pod godłem „Odessa", ale nie później jak do 1. maja. Po nawiązaniu korespondencji i w razie, gdy obu stronom będzie to konwenjowało, ułożymy się, u których wód w Europie mają tego lata spotkać się młodzi ludzie. Dyskrecja wszelka i najściślejsza zapewniona jest pod szlacheckiem słowem.

1901 6–10

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. POLIŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5.

pośredniczy w kupnie i sprzedaży **dóbr ziemskich**, kamienic i realności, tudzież przy dzierżawach; rekomenduje **Nauczycieli domowych, Guwernatki i Bony, Oficjalistów prywatnych** wszelkich kategoryj, **Rzemieślników dworskich**, także wszelką służbę.

1912 2–3

Skład drzewa opałowego
„WYGNAŃCÓW Z PRUS"

we Lwowie, ulica Sapiehy l. 37.

naprzeciwko św. Teresy

ma na składzie drzewo dobre i daje pełną czterometrową miarę.

Zamówienia przyjmuje się na składzie ulica Sapiehy l. 37 i u dyrygującego, ulica Sapiepy l. 23 w parterze, jakoteż i przez pocztę.

1908 2–10

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH

przy placu Halickim, L. 13.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem magazyn mój

w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.

Z uszanowaniem
PAWEŁ PIĄTKOWSKI,
Plac Halicki, L. 13.

1890 3–24

WINA

po zniżonych cenach.

Restauracja HOTELU FRANCUSKIEGO

poleca wyborne wina

Butelka Heglaj	— 70
„ Zieleniaku	— 70
„ Vöslauer białego	— 70
„ Vöslauer czerwonego	— 70
„ Ofner Adelsberger	— 80
Koniak, Madera, Chery, Malaga po	2 50

i wszelkie inne Wina po zniżonych cenach.

Z uszanowaniem
ZARZĄD RESTAURACJI.

1914 2–3

KRZYŻE z FIGURĄ

N. św. Chrystusa Pana

ŚWIECĄCĄ W CIEMNOSCI

jako wyobrażenie doskonałe wiary chrześcjańskiej, że wszelkie światło pochodzi od Chrystusa, i że silniejszem jest światło wiary chrześcjańskiej od ciemności nocy.

NOWY WYNALAZEK

do oglądania codziennie wieczór na wystawie sklepowej i do nabycia

w handlu

KAZIMIERZA LEWICKIEGO

Lwów, ulica Trybunalska, 6.

Wielki wybór figur Najśw. **Marji Panny** w rozmaitych postaciach (N. D. de Lourde) z porcelany, terracoty i syderolitu.

Kropielniczki na święconą wodę z aniołkami i figurami Świętych, **ampułki** do mszy, **lampki** kolorowe przed obrazy Świętych, **łańcuszki** i haczyki do tychże lampek, patentowane **knotki** do świecenia oliwy w lampkach, pająki do kościołów, itp.

1862 5–? 1

Rok założenia 1857. | Za wykwintność gustu 3 medale. | Rok założenia 1857.

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

Anna Szałkiewicz

dawniej M. Pappius
we Lwowie, ulica Akademicka, 12.,

poleca

najmodniejsze kapelusze damskie

w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

1905 4–15

PARASOLKI

już otrzymał i poleca po najniższych cenach

Magazyn nowości EDWARDA SCHILLINGA

WE LWOWIE ulica Halicka liczba 16.

1893 3–12

KU-

FRY i wszelkie przybory do podróży

najtaniej

w magazynie towarów modnych bielizny męskiej, towarów galanteryjnych, wyrobów rękawiczniczych, perfumerji itp.

BRACI LANGNER

1856 Lwów, Halicka l. 16.

Cenniki na żądanie darmo.

J. & S. KESSLER w Bernie

1833 B **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 – Pr.**

posyłają za pobraniem pocztowem

Kratkowane modne materje na damskie ubrania z czystej wełny 90 cm. szerokie 10 metrów zł. 3·50.

Atlas wełniany we wszystkich barwach modnych 90 cm. szeroki 10 mtr. zł. 6·60.

KASZMIR we wszystkich modnych barwach 90 cm. szerokości, 10 mtr. zł. 4·50.

BAJA w najnowszych barwach 100 cm. szeroka, 10 mtr. zł. 9·50.

Materje brokatowe we wszystkich barwach 60 cm. długie najnowsze desenie 10 mtr. zł. 4.

KRETONY za ubrania damskie, do prania, najnowsze wzory, 70 cm. szerokości 10 mtr. zł. 2·80.

Dreidraht 60 ctm. długi jasno lub ciemno ażurowy 10 mtr. Ia zł 3·50, IIa zł. 2·80

Materje na szlafroki (również na suknie damskie) 60 cm. szerokie, kratkowane 10 mtr. zł. 2·50.

Garnitury kap (2 na łóżko i 1 na stół) z rypsu zł. 4·50, z juty zł. 3·50.

Zasłony jutowe turecki deseń (2 boczne części i 1 draperja) kompletne zł. 2·30.

Chodniki (koce) bardzo trwałe 10–11 Ia zł. 6. IIa zł. 3·50.

Kołdra do nakrywania z atłasu zł. 6·50 z rouge zł. 3.

Płótno domowe 29 wiedeńskich łokci sztuka $^{3}/_{4}$ zł. 5·50, $^{4}/_{4}$ 4·20.

Weba-King 30 łokci, lepsza jak płótno 1 sztuka $^{5}/_{4}$ zł. 7·50, $^{4}/_{4}$ zł. 5·80.

SZYFON 30 łokci 90 cm. szerokości 1 sztuka Ia zł. 5·50 IIa zł. 4.50.

OXFORD 29 łokci, najnowsze wzory 1 sztuka Ia zł. 6·50 IIa zł. 4·50.

Kanevas na pokrywy pościeli, sztuka 29 łok. wied. Ia 6 zł. IIa 5·20.

Adamaszkowy Gradl 30 łokci 1 sztuka Ia zł. 8·50. IIa zł. 5·50.

OBRUSY lniane we wszystkich kolorach, 3 sztuk $^{6}/_{4}$ 2 zł. $^{4}/_{4}$ 1 zł.

Serwety lniane, $^{5}/_{4}$ w kwadrat 6 sztuk zł. 1·20.

Ręczniki lniane 6 sztuk z frendzlami zł. 1·80, z bordurą zł. 1·20.

Prześcieradła bez szwu, 2 mtr. dług. 1½ m. szerokie 1 sztuka zł. 1·50.

SIENNIKI z jutowego płótna, kompletne, wielkie, sztuka Ia zł. 1·40 IIa 90 ct.

Kocyki przed łóżko najnowszy deseń z flaneli 1 para zł. 2 z juty zł. 1·30.

Wzory gratis i opłatnie.

Odszczególniona na Wystawie krajowej w Krakowie

Srebrnym medalem rządowym

(nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa handlu,)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych,

Spółki komandytowej JULJUSZA WANGA
we Lwowie,

poleca gospodarzom wiejskim pod zasiewy wiosenne

Mączkę kościaną nawozową

tak parzoną jak i preparowaną kwasem siarkowym z sumiennem poręczeniem jej czystości i ilości zawartych w niej składników po cenach jak najumiarkowańszych.

Kantor: ulica Jagiellońska 12.

1907 2–12 Sposób użycia i cennik na żądanie franko.

Wielki skład

Obuwia wiedeńskiego

1891 5-5 pod firmą

ALFRED WEISS

we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 2.

obficie zaopatrzony we wszystkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci najlepszej jakości, trwałości i gustownie wykonane po cenach stałych i jak najumiarkowańszych.

Na prowincję obstalunki wysełają się za pobraniem. Nie konweniujący towar chętnie się odmienia

Uwaga: Ażeby jakiejkolwiek szkodzie Szan. P. T. Publiczności zapobiedz, jest cena obuwia na każdej parze uwidoczniona.

SUKNO

dobre gatunki, bardzo tanio

jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré i sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.** 1909 1–?

Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane**. 1909 1-?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Dla zakonserwowania oczu

Rodenstocka, monachijskie

OKULARY DIAFRAGMOWE,

we wszelkich fasonach **prawdziwe tylko** do nabycia o optyka

MAURYCEGO BOSCOWITZA

we LWOWIE, plac Marjacki liczba 6.

Naprawy instrumentów fizykalnych i geodezyjnych, uskuteczniają się najtaniej i szybko. 1906 1–5

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że mój **Skład futer**, znajdujący się przedtem przy ul. Sobieskiego przeniosłem do RYNKU pod l. 2. obok handlu jubilerskiego W. P. Völkera

Dla wygody Szan. Publiczności urządziłem na sezon wiosenny **Skład kapeluszy** męskich i dziecinnych najnowszego fasonu po cenach najumiarkowańszych

Uwaga. Przyjmuje się także futra na lato do przechowania.

O liczne odwiedziny uprasza z szacunkiem
Juliusz Fischer
Lwów, Rynek l. 2.

1903 3–10

HERBATA BRODZKA.

Od dawien dawna znana ze swej taniości, dobroci i zapachu

HERBATA ROSYJSKA

1858 10-10 w handlu

W. ADAMOWICZA
w Brodach

jeden funt bardzo dobrej . . złr. 1·40
„ „ najlepszej . . . . . „ 2·60

Odbiorcom 10 fnt. jedynasty gratis.

HERBATA BRODZKA.

NAJWIĘKSZY WYBÓR
gorsetów
francuskich

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie
ulica Halicka l. 16.

Trzy folwarki

na sprzedaż

częściowo lub razem, z zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym, lasem i pięknemi łąkami w rozmiarach od 200—400 morgów.

Bliższą wiadomość udzieli zarząd dóbr Krakowiec.

1911 2 6

Administracja lasów dóbr Komborni

ma do sprzedania kilkaset tysięcy następujących sadzonek leśnych:

ŚWIRKA trzyletniego po 2 zł. 50 ct. za 1.000 sztuk.
ŚWIRKA czterech do pięciu lat po 3 zł za 1.000 sztuk.
SOSNY białej i czarnej 2 letniej, rosłej po 1 zł. 50 ct. za 1.000 sztuk.
MODRZEWIA 2 letniego po 3 zł. 50 ct. za 1.000 sztuk.

Za opakowanie i dostawę do stacji kolejowej Iwonicz przy większych zamówieniach po 5 ct. od 1.000, przy mniejszych po 10 ct.

Zamówienia przyjmuje Ferdynand Chmielewski, leśniczy w Borownicy, o. p. Ulucz. 1916 1–3

Zarząd dóbr
Kociubińce,

poczta Kopyczyńce,

ma do sprzedania nasienie buraków pastewnych białych Pokla i różowych Mammoth, po 40 ct. za 1 klgr. zaś po 18 zł. za 50 klgr. bez worka, loco stacja Kopyczyńce.

1895 1–5

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.

Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący

Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.

Przyjmuje od 9—12 godziny i od 2—5, przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 na I. piętrze, wchód przez podwórze. 1818 28—?

Na dyskrecjonalne listy pod adresem J. D. Kurpiel ulica Sobieskiego liczba 12 odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

Poszukuje się do kupienia
Buhaja
rasy oldenburgskiej.

Zgłoszenia pod adresem: G. Z. ulica 3go Maja, Lwów, lub też „Centralne Biuro Ogłoszeń," Lwów, ulica Kopernika 11.

1913 2–3

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben, Bräunerstrasse 10.** 1716 110—?

Katalogi gratis i franko.

Zarząd dóbr
TARTAKÓW

poczta w miejscu, stacja koleji Sokal, ma dla braku miejsca w wozowni, na sprzedaż: KARETĘ (coupe) za 300 złr., FAJETON damski do powożenia, niski z dwoma przyśrubowanymi kozłami za 180 złr. i FAJETON wysoki do powożenia za 100 złr. Wszystko w doskonałym stanie, do oglądania każdego czasu na miejscu. 1915 1 10

Do 15 Maja r. b. można zamówić u ks.

Teodora Kośnierskiego

w Uhrynowie,

WINOGRADNE ROŚLINY

w różnym wieku od 50 do 100 sort, także MALINY, POŻYCZKI i AGREST itp. SZCZEPY GRUSZEK i JABŁEK.

1917 1–3

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

FOLWARK Horodystawice p. Romanów ma na sprzedaż konia 4-ro letniego, rasy perszerońskiej, 16-tej miary, maści szpakowatej. Stosowny bardzo dla browarów. Bliższa wiadomość pod wzwyż wymienionym adresem.

„SZAFKA z pulpitem do pisania ogniotrwała jest do sprzedania w Złoczowie. Bliższa wiadomość w sklepie pana Golda."

MIESZKANIE, składające się z 5-ciu pokoi i kuchni w realności położonej w pięknym i obszernym ogrodzie przy ulicy Sykstuskiej l. 47 zaraz jest do najęcia.

Do sprzedania: 2 urny fajansowe staroświeckie i 2 półmiski z herbem krzywda, waza, półmiski i talerze z staropolskiej fabryki porcelany w Baranówce. Ul. Rejtana l. 2. — I. piętro między 12-1szą godziną.

Powieści i romanse najlepszych autorów polskich i obcych, są z wolnej ręki, tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość pod A. M. post rest. w Samborze.

Nowa drukarnia w Brodach poszukuje kupna rygałów. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia p. Westa w Brodach.

Piękna biała koniczyna (Trifolium repens) na nasienie na korce lub garnce cena 42 ct., za kilogram, rozsyła się pocztą lub koleją od Zarządu dóbr E. H. w Horożance, poczta Horożanka, za zgłoszeniem listownem.

Folwark Bonarówka poczta Strzyżów, ma na sprzedaż nasienie koniczyny szwedzkiej, doborowej jakości z odstawą do kolei w Rzeszowie. Cena z workiem 50 złr.

Ekonom z praktyką w gospodarstwach postępowych, gorzelnictwie i weterynarji, 30 lat mający, poszukuje posady od 1go kwietnia b. r. Adres: I. E. L. poczta Jezierzany.

Przy ulicy Akadamickiej Nr. 23., 6 pokoi na I. piętrze ze stajnią — a na II piętrze 3 pokoje do najęcia.

Ofiaruję 2.400 zł. temu, ktoby się podjął rozparcelować obszar 300 morg. roli i 108 morg. lasu po cenie 120 zł. za morg w powiecie Kołomyjskim przy kolei Czerniowieckiej. Bliższe wyjaśnienia udziela Wielm. Paweł Asłan w Kotowie, poczta Brzeżany.

Z tajemnic życia autonomicznego
w Galicji
Z autonomicznych sfer

Szkice z natury, (A. Barańskiego) wychodzą w 20-tu zeszytach po **20** kr. 1894 4–5

Skład główny w księgarni 1873
K. Łukaszewicza
we Lwowie.

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienia męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zł. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,
VII, Laudong., 29.

1884 5–25

Do sprzedania
z powodu wyjazdu

KASA **ogniotrwała** za 80 złr., jakoteż rozmaite **meble**, jako to: **łóżko z materacami za 45 złr., dwa stoły, kredens, umywalnia, stolik nocny, stoliczek toaletowy z zwierciadłem etc.**

Zgłosić się ulica Sykstuska l. 45 I. piętro – od 2 do 6 po południu.

O pielęgnowaniu kwiatów
w pokojach, ogrodach i na balkonach

przez

Witalisę i Zofją.

1851

Cena 40 ct.

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 45 ct., uskutecznia się przesyłkę *franco*.

W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Bielizna wełniana Dr. Jägera
z fabryki
W. Bengera Synów w Bregenz

podług cennika fabrycznego poleca

Magazyn F. KNAUER i SYN

pod „złotym Lwem" we Lwowie.

1478 33–50

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.